ŚWIATŁO

NR 5 (78) - PISMO AKCJI KATOLICKIEJ PRZY PARAFII
pw. ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO w BRZOSTKU - PAŹDZIERNIK 2008

Kaplica p.w. św. Leonarda na cmentarzu wojskowym w Kleciach (2. poł. XIX w.) *fot. **J. Nosal***

W obiektywie

Dożynki gminne - 7 września

Nabożeństwo Fatimskie - 13 września

Odpust parafialny - 14 września

Poświęcenie muru i stacji Drogi Krzyżowej - 17 września

50-lecie istnienia Zespołu Szkół im Jana Pawła II - 17 września

fot. ***J. Nosal***

150 ROCZNICA OBJAWIEŃ W GROCIE MASSABIELLE

Dobiega końca rok, w którym mija 150 lat od chwili, gdy Najświętsza Maryja Panna - niedługo po ogłoszeniu przez papieża bł. Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu - przyszła do prostej dziewczynki Bernadety, aby potwierdzić osobiście swój tytuł i wezwać wiernych synów do walki o zagrożone dusze.

Ogromna ilość pielgrzymów z całego świata, w tym również i z Polski, odwiedziła Lourdes zarówno w dniu otwarcia Jubileuszu, jak i w ciągu ostatnich miesięcy. Długie kolejki pielgrzymów przesuwały się przez grotę dotykając skalnej ściany, pragnąc w ten sposób namacalnie doświadczyć tej szczególnej atmosfery nadprzyrodzoności w miejscu, gdzie objawiła się Matka Boża. Niemi świadkowie owych wydarzeń - skalne ściany, które niegdyś były szorstkie, chropowate i ostre, pod wpływem dotyku wielu milionów pątniczych rąk, stały się gładkie do wysokości jakiej tylko może sięgnąć przeciętny pielgrzym. W ten sposób twardy kamień stał się najbardziej wymowną księgą zapisaną przez niezliczone rzesze pątników. Istnieje opinia, że w Lourdes pielgrzymi niemalże czerpią z powietrza spokojną i żarliwą ufność, słodki pokój serca, pewność wiary w Boską interwencję i opiekę w codziennym życiu.

Wielu pielgrzymów wracało z Lourdes nie otrzymawszy łaski cudownego uzdrowienia Zabrali jednak ze sobą prawdopodobnie coś bardziej wartościowego niż cud uzdrowienia z choroby - ten, kto powraca z pielgrzymki do Lourdes, niesie w swoim sercu obraz groty Massabielle. W chwilach największych trudności z pewnością wróci do niego stęskniony i ufny, pewny, że zostanie wysłuchany przez Niepokalaną. Lourdes zdobywa i uzdrawia dusze, pozostawiając w nich znamię i tęsknotę na zawsze.

Jakie jest pragnienie Matki Bożej, która czyni w duszach to niezatarty znak? Koniec roku jubileuszowego objawień w Lourdes domaga się odpowiedzi na to pytanie i skłania do głębokiej refleksji nad jego wymową.

Wysłannik Ojca Świętego, Benedykta XVI na uroczystości jubileuszowe zaznaczył w swoim przemówieniu, że objawienia dane św. Bernadecie Soubirous stanowią autentyczne wtargnięcie Maryi w historię świata, w walkę między siłami dobra i siłami zła, mającą swój początek u zarania dziejów ludzkości i zmierzającą do ostatecznego kresu. Nawiązał przy tym do Księgi Rodzaju, która przepowiada tę walkę w następujący sposób:
Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między potomstwem twoim a potomstwem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej (Rdz 3,14-15).

Ta fundamentalna nienawiść nie zmniejszyła się w naszych czasach, przeciwnie jest jeszcze bardziej zaciekła, niż za życia czasów Bernadety. Jest to prawdziwa batalia, która, spowoduje niezliczone ofiary w naszych rodzinach i pośród naszej młodzieży. W konsekwencji tej wojny prowadzonej przez szatana i jego popleczników świat jest straszliwie wciągany w wir otchłani laicyzmu, który pragnie tworzyć świat bez Boga. Dlatego, przywołując słowa, jakie wypowiedział kardynał Wojtyła 9 listopada 1976 r., kilka miesięcy przed swoim wyborem na papieża, legat papieski mówił: *Znajdujemy się dziś w obliczu największej walki, jakiej ludzkość jeszcze nie widziała. Nie sądzę, aby wspólnota wiernych całkowicie zrozumiała. Stoi dziś przed nami finalna walka między Kościołem a antykościołem, między Ewangelią a antyewangelią.*

W tej tragicznej dla ludzkości sytuacji objawienia w Lourdes stanowią przełomowy rozdział w matczynej interwencji Bogurodzicy. Ona to: *rozpościera ogromną sieć nad swoimi duchowymi synami i córkami, by odeprzeć atak sił nieprzyjaciela w całym świecie, by zamknąć go i przygotować w ten sposób ostateczne zwycięstwo Jej Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa.*

Wszyscy katolicy powinni być wrażliwi na apel Maryi płynący z Lourdes. Wzywa Ona wierzących do zaangażowania się i zjednoczenia się w walce przeciw złu. Powstaje jednak pytanie: Na czym polegać powinna nasza walka?

Otóż, na pierwszym miejscu jest nawrócenie serc - nawrócenie, do którego wzywała Matka Boża w sposób szczególny w ósmym objawieniu (24.02.1858) w Lourdes, kiedy przekazała światu wezwanie: ***Pokuta, pokuta, pokuta! oraz Módlcie się o nawrócenie grzeszników.***

Innymi sposobami walki są: codzienne odmawianie różańca, cześć dla Najświętszego Sakramentu oraz przyjęcie i ofiarowanie własnego cierpienia dla zbawienia świata.

oprac. J.S.

HISTORIA POWSTANIA MEDALIKA: OBJAWIENIE W DNIU 27 XI 1830 r.

„Bóg chce ci powierzyć pewną misję” - powiedziała Maryja do S. Katarzyny w nocy z 18 na 19 lipca. W dniu 27 listopada przychodzi, aby jej tę misję oznajmić. Posłuchajmy jej opowiadania o tym objawieniu:

„Była to sobota przed pierwszą niedzielą adwentu. Było wpół do szóstej wieczorem. W ciszy, po przeczytaniu rozmyślania, wydawało mi się, że słyszę szelest koło chóru. Popatrzywszy w tę stronę ujrzałam Najśw. Pannę. Stała ubrana w jedwabną suknię koloru jutrzenki, stopy miała oparte na „kuli”, której widziałam jedynie połowę; w rękach uniesionych na wysokość piersi trzymała swobodnie glob ziemski, oczy miała wzniesione ku niebu,... postać Jej była samym pięknem, nie mogłabym Jej odmalować...

Najświętsza Panna spuściła wzrok i spojrzała na mnie. Usłyszałam głos: „Kula, którą widzisz przedstawia cały świat a szczególnie Francję... i każdą poszczególną osobę „.

Po chwili glob zniknął, a Matka Boża wyciągnęła ręce, jakby chciała nimi objąć cały świat. Ręce Najśw. Panny rzucały promienie i taka jasność z nich biła, że wszystko znikło w tej światłości. Wokół Najśw. Dziewicy utworzył się owalny napis, wypisany złotymi literami - „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. S. Katarzyna usłyszała głos - „Promienie, które widzisz, są symbolem łask jakie zlewam na osoby, które mnie o nie proszą. Postaraj się, by wybito medal na ten wzór. Osoby, które go będą nosiły, otrzymają wiele łask. Łaski szczególne otrzymają osoby, które nosić go będą z ufnością”.

W tej chwili obraz zdawał się obracać. Zobaczyłam odwrotną stronę medalu: nad literą M krzyż, pod nim dwa serca, jedno otoczone koroną cierniową, drugie przebite mieczem. Zdawało mi się, że słyszę głos mówiący: „Litera M i dwa serca dosyć mówią!” Oto była misja, którą Matka Boża chciała powierzyć S. Katarzynie - ogłosić światu przywilej Jej Niepokalanego Poczęcia.

Jan Paweł II i my

30 rocznica wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową była szczególną okazją do ponownego zastanowienia się nad tym, jaki jest nasz stosunek do pontyfikatu Jana Pawła II, a przede wszystkim do treści jego nauczania. Przygotowując się do uroczystego świętowania tej rocznicy natknąłem się na wypowiedź ks. Piotra Pawlukiewicza, w którym zawarł taką na ten temat opinię:

Jesteśmy jak dwaj uczniowie, którzy po śmierci Jezusa uciekali do Emaus. Trzydzieści lat temu dołączył do naszego wędrowania przez świat Pasterz w białej sutannie, bo widział, jak wielu ludzi w Polsce i na świecie, zagubiło się na drogach zwątpienia, goryczy i żalu.

Rzeczywiście. Chrystus nie skrzyczał swoich uczniów, że uchodzą z Jerozolimy, nie powstrzymał ich siłą, ale zapytał delikatnie: *O czym to rozprawiacie w drodze?*

To pytanie często zadawał nam Papież. Nieustannie pytał o Polskę, o Polaków, i o młodzież, czym żyje, jakie są jej troski. Co moglibyśmy na to odpowiedzieć?

Trzeba by najpierw rzec: Cóż, Ojcze, najczęściej chyba narzekamy… Narzekaliśmy na komunizm, potem na stan wojenny, a potem wielu narzekało na to, że ten znienawidzony komunizm upadł. A teraz narzekamy na życie, na Polskę, na polityków, na pracę, na brak pracy, na ludzi, nauczycieli, na nowe czasy…

Powtórzyć nam przychodzi za uczniami idącymi do Emaus: *A myśmy się spodziewali…*

A myśmy się spodziewali, że inaczej to wszystko będzie, że inny będzie świat i Polska i nasze życie. Inaczej będzie w naszych miastach i wsiach, inaczej w zakładach pracy, inaczej w rodzinach. A tu ciągle coś smuci, coś boli.

UCIECZKA OD SZCZĘŚCIA

Dlaczego uczniowie, którzy słyszeli pierwsze pogłoski o zmartwychwstaniu Jezusa, uciekali z Jerozolimy?
Bo byli świadkami Jego męki. I jeśli okazałoby się że On rzeczywiście zmartwychwstał, to znaczyłoby, że do nowego życia prowadzi droga krzyża. A oni tej drogi nie chcieli podejmować. Zwycięstwo – tak. Sukces – tak, ale wyrzeczenie? Co to, to nie. Od tego chcieli być jak najdalej. I zamiast szukać Zmartwychwstałego woleli narzekać na wszystko i na wszystkich. I kiedy to czynili, krok po kroku oddalali się od szczęścia i pokoju. Ale Jezus, najlepszy Pasterz, szedł z nimi i cierpliwie *zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich pismach odnosiło się do Niego.*

ZOSTAŃ Z NAMI

To samo czynił pośród nas Jan Paweł II. Na setkach audiencji, spotkań, podczas pielgrzymek do Polski, niestrudzenie wyjaśniał nam tajemnicę krzyża. Ewangeliczni uczniowie prosili Jezusa: *Zostań z nami…*To także refren naszych, niezapomnianych dialogów z Papieżem: *Zostań z nami!*
Został, by nauczać nas Bożej prawdy. Uczył słowami, uczył swoim życiem. Lekcja jego choroby i starości zrobiła na nas największe wrażenie, a swoim umieraniem obmył serca nam wszystkim.
Gdy Jezus na drodze do Emaus połamał chleb, uczniom otworzyły się oczy. Gdy dopełniona została ofiara życia Papieża, wielu z nas w Polsce też otworzyły się oczy. Trwając nocami na modlitwie nie poznawaliśmy samych siebie. Czyż nie możemy teraz powtórzyć za uczniami idącymi do Emaus: *Czy serce nie pałało w nas?* Tak! Bo ta biblijna historia rozgrywa się teraz w Polsce.

ZOSTAJEMY, CZY WRACAMY?

Ojca Świętego, tak po ludzku, straciliśmy z oczu, jak uczniowie stracili Jezusa. Popatrzmy, na co zdecydowali się uczniowie – wracają do Jerozolimy. Jeszcze kilka chwil wcześniej troszczyli się o to, by znaleźć nocleg. Spotkanie z Jezusem radykalnie zmieniło ich plany. Wracają do miasta, gdzie mogą stracić życie. Wyruszają natychmiast.
A my? Co teraz robimy? Serce w nas pała, ale co z drogą do Jerozolimy, z drogą życia wiarą? Decydujący moment jeszcze przed nami: Czy uczcimy Papieża tylko rocznicowo, czy naprawdę i wrócimy do Bożego prawa, czy wyruszymy w drogę, czy pójdziemy spać naginając chrześcijaństwo do naszych pragnień?

ŻYCIOWA SZANSA

Serca ludzi zostały poruszone. Papież wyprosił u Ducha Świętego powiew dobra dla naszej ojczyzny. Ale teraz trzeba obrać dobry kurs, bo na duchową mieliznę można wpłynąć bardzo szybko. Przeminą rocznice, opadną emocje, wiatr ustanie.
Trzeba nam wrócić do postawy ucznia. Uczeń mozolnie zdobywa wiedzę, jest pokorny, bo wie, że musi się uczyć. Chrześcijaństwa też trzeba się uczyć. Tu rocznicowy zryw nie wystarczy. Popatrzmy na Ojca Świętego. Karol Wojtyła stracił matkę, gdy miał 9 lat. Gdy miał lat 12 stracił jedynego brata. Gdy miał 21 lat stracił ojca. Ktoś powiedziałby: traumatyczne przeżycia. Taki człowiek będzie już zawsze poraniony, niespełniony. A tymczasem: czy nasze pokolenie widziało kogoś piękniejszego? Czy słyszeliśmy żeby narzekał? Wiele godzin rozmawiał z Maryją i jak bliski był mu Ojciec z nieba! Latami się tego uczył. A czy wielu poranionych wewnętrznie dziś ludzi nie jest najbardziej udręczonych tym, że są duchowymi sierotami, bez Ojca i Matki w niebie?

KAŻDY NIECH WRACA DO SIEBIE

Ojciec Święty pozostał z nami. Mamy jego książki, dokumenty, homilie, których dotąd nie zgłębiliśmy. Dlatego zapatrzeni w uczniów z przypowieści ewangelicznej – wracajmy do ich lektury.
Rocznicowe znicze z placów i ulic znikną, flagi papieskie zostaną zdjęte. Pozostaną zwykłe, codzienne, ale jakże ważne wybory: oglądać telewizję, czy porozmawiać z żoną, matką, dzieckiem. W niedzielę iść do kościoła, czy na zakupy; pracować do upadłego, czy wybrać się na rodzinną wycieczkę; wybaczyć sąsiadowi, czy zamknąć się w urazie?
Ojciec Święty przeprowadził w czasie swojego pontyfikatu największe narodowe rekolekcje w dziejach Polski. Rekolekcje się skończyły, ale trzeba do nich ciągle powracać i to nie tylko z racji jubileuszu czy rocznicy śmierci. Jan Paweł II zostawił nam dobitny testament:

POLSKO MOJA, WRACAJ!

Wracaj do rodzin, gdzie dzieci były dziećmi, nie konsumentami.
Wracaj do szkół, gdzie maturzyści potrafili cieszyć się z kremówek, a nie narkotyków.
Wracaj do tradycji, która wychowała Karola Wojtyłę, bo dobrze było nam z nim i dobrze było nam z Polską, która była w nim.

oprac.J.S.

Nikomu nie bądźcie nic dłużni oprócz wzajemnej miłości. (Rz 13, 8)

W sidłach oświaty

Pozostając jeszcze w atmosferze rozpoczęcia nowego roku szkolnego i Święta Edukacji Narodowej podejmujemy temat związany z problemami nauczania i wychowania młodego pokolenia Polaków.

W artykule omawiającym dzisiejszą polską oświatę Paweł Toboła-Pertkiewicz stwierdza, że uczeń w obecnym systemie edukacyjnym jest niczym innym jak królikiem doświadczalnym kolejnych ministrów i urzędników z ministerstwa. Rodzice nie mają prawie żadnego wpływu na to, czego i jakimi metodami są ich dzieci nauczane. Ponadto autor artykułu zwraca uwagę na fakt, że tenże system edukacyjny często łamie prawa dzieci, prawa rodziców i bywa sprzeczny z zasadami zdrowego rozsądku.

Trudno nie zgodzić się z opinią autora. Wiadomo przecież, że przy okazji każdej zmiany politycznej w systemie szkolnym dochodzi do istnej rewolucji. Niemal z dnia na dzień, uczeń otrzymuje nową „podstawę programową”, nowy „kanon lektur”, dochodzą nowe przedmioty. Politycy wmawiają społeczeństwu, że to wszystko oczywiście dla dobra dziecka, jego przyszłego życia, a pośrednio jest to także korzystne dla rodziców, gdyż państwo zdejmując z nich odpowiedzialność za dzieci, daje dorosłym więcej czasu na załatwianie innych spraw. **Tymczasem zepchnięcie rodziców na dalszy plan procesu wychowania i edukowania dzieci jest bez wątpienia jedną z największych tragedii naszych czasów.**

Wzrost przestępczości, zwyrodnienie dużej części młodzieży, brak jakichkolwiek wartości, jakimi kierowałaby się w życiu, to tylko niektóre ze skutków państwowego, przymusowego systemu edukacyjnego. Jeśli mamy do czynienia z powszechnym narzekaniem na młodzież, winą za to nie możemy obarczać tylko rodziców, lecz przede wszystkim państwo i urzędników, którzy w swej pysze uznali, że wiedzą lepiej niż rodzice, jak wychować i wykształcić kolejne pokolenia. Temu wszystkiemu towarzyszy radykalne obniżenie poziomu nauczania, prowadzące w zasadzie do sytuacji, w której szkoły masowo opuszczają ludzie niezdolni do samodzielnego myślenia, słowem: umysłowi analfabeci, potrafiący co prawda czytać, ale nierozumiejący, co z tego wynika.

Co kadencję rewolucja

Każdy nowy minister zaczyna swoje urzędowanie od przejrzenia kanonu lektur. Następują w nim ciągłe przetasowania, media wypisują całe strony dyskusji na temat, czy to dobrze, że jeden autor zastępowany jest kolejnym, czy piętnastolatek powinien przeczytać całość, czy tylko fragment danego dzieła. Sam kanon jest czymś absurdalnym. Jakim prawem odgórnie ustalane jest co mają czytać dzieci? Czy gdyby państwo decydowało o tym, jakie książki mają czytać dorośli, potulnie zgodzilibyśmy się na to? O tym, co będą czytać dzieci, decydować winni rodzice oraz nauczyciele. Powinna być także pewna dowolność wyboru lektur. Kanony powodują, że młodzi ludzie nie znają w zasadzie żadnej literatury poza obowiązkowymi lekturami, których i tak z reguły nie czytają, tylko korzystają z gotowych opracowań. Co gorsza, każda lektura zatwierdzona przez ministerstwo ma z góry ustaloną interpretację i wnioski, jakie mają z niej wypływać. Uczeń więc nie ma w zasadzie prawa nawet inaczej rozumieć lektury, niż nakazuje to odgórny przepis. Jest to sytuacja nienormalna.

Aby nie być gołosłownym autor artykułu przytacza analizę podstawy programowej dla uczniów pierwszej klasy szkoły podstawowej, jaka została nie tak dawno ogłoszona. Według planów minister edukacji Katarzyny Hall, dziecko powinno w tym wieku nauczyć się m. in.: rozpoznawać hymn Unii Europejskiej, znać jej flagę i… umieć segregować śmieci zgodnie z modnym obecnie fetyszem wychowania „ekologicznych” nowych ludzi. Dziecko powinno postrzegać bogactwo, jako coś ohydnego i nikczemnego! Podstawa programowa, podobnie jak obniżenie o rok przymusu szkolnego, to zamach na autonomię myślenia dziecka, na autonomię rodziny, na wartości domu rodzinnego, a przede wszystkim zamach na wolność sumienia dziecka. Dokonana w zaciszu ministerialnych gabinetów reforma została dokonana bez jakiejkolwiek konsultacji z rodzicami.

Co mają począć rodzice, którzy nie chcą aby ich dziecko zostało przede wszystkim małym ekologiem nafaszerowanym propagandą UE? Odpowiedź jest prosta: w zasadzie nic nie mogą.

Rodzice po części winni

Jak to się stało, że rodzice zgodzili się, aby jacyś anonimowi ludzie decydowali o tym, czego ich dziecko uczy się w szkole?

Pisząc najkrócej, państwo zaproponowało rodzicom następującą ofertę: my przejmiemy ciężar edukacji waszych dzieci, dzięki czemu będziecie mieć więcej czasu na własne przyjemności i na robienie kariery. Młodym kobietom stworzono zupełnie błędny wzorzec kulturowy, że ich kariera zawodowa, awanse, premie, czy tzw. samorealizacja, są najważniejsze, a największą przeszkodą w ich osiągnięciu może być potrzeba odebrania dziecka ze szkoły. Wielu rodzicom wydaje się, że dziecko wszystkiego nauczy się w szkole. Wielu wybiera politykę świętego spokoju, stwierdzając, że przecież z systemem nikt jeszcze nie wygrał, więc ewentualna walka jest wyłącznie stratą czasu.

Większość rodziców pochłonięta życiowymi sprawami przystaje na dominującą rolę państwa w zapewnieniu wykształcenia dzieciom choćby ze względu na bezpłatną edukację.

Państwowi edukatorzy nasilają też presję, aby pod pozorem właściwego rozwoju dziecka, coraz szybciej odbierać dzieci rodzicom. Według współczesnych psychologów najlepiej byłoby, gdyby dziecko jak najwcześniej opuszczało, choć na kilka godzin, swoje środowisko rodzinne. A gdy tylko dzieci zaczynają spostrzegać i interesować się otaczającym je światem, państwowy system edukacyjny stwierdza, że to już odpowiednia pora na przekazanie dziecka do wychowania „specjalistom”.

Niezgodnie z konstytucją

Artykuł 48 Konstytucji RP mówi: ***Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia, wyznania, oraz wolność jego przekonania.***

Traktowanie wszystkich dzieci w ten sam sposób jest niezmiernie krzywdzące. Jakim prawem urzędnicy ministerstwa i posłowie mogą zamiast rodziców decydować o tak ważnych sprawach jak moment rozpoczęcia edukacji?

Ostatnie decyzje ministerstwa uświadamiają, że dla państwa wszystkie dzieci są takie same, wszystkie są tym samym rocznikiem, który ma rozpocząć w danym roku edukację, i tyle. Zatem, w obecnym systemie nauczania ani prawa konstytucyjne, ani prawa rodziców nie są obecne.

Co robić?

Skoro jest źle, to co robić, aby dziecku zapewnić prawdziwą edukację i nie dopuścić do zniekształcenia charakteru?

Możliwości jest kilka. Przede wszystkim należy mozolnie i nieustannie kontrolować, czego dziecko uczy się w szkole i w sytuacji, gdy dostrzeżemy jakiś przekaz niezgodny z naszym światopoglądem, należy go natychmiast prostować. Jest to bardzo uciążliwe i trudne, gdyż nie jest łatwo przywrócić właściwy porządek rzeczy w umyśle dziecka przebywającego przez większą część dnia w obcym środowisku.

Inną metodą jest zrzeszanie się rodziców i zakładanie szkół prywatnych. Coraz modniejsze stają się w Polsce szkoły katolickie, prowadzone przez Kościół, bądź fundacje. O renomie tych szkół świadczy to, że zazwyczaj miejsc brakuje na kilka lat na przód, a swoje dzieci posyłają do tego typu szkół nawet Ci, którzy najgłośniej domagają się tzw. neutralności światopoglądowej państwa. Szkoły katolickie przeżywają w Polsce prawdziwy renesans i świadczy to z całą pewnością o złym stanie państwowego systemu edukacyjnego.

Ostatnią możliwością, jaką może podjąć rodzic, jest rozpoczęcie edukacji domowej. Nie jest to już w Polsce czymś niemożliwym, choć wymaga od rodziców samozaparcia w walce z aparatem biurokratycznym. Ruch edukacji domowej w Polsce dopiero się rodzi, ale liczba rodziców, którzy przekonują się do tej alternatywy z każdym rokiem rośnie. W ostatnich latach powstało nawet Stowarzyszenie Edukacji Domowej. Warto w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że dzieci edukowane domowo nie mają w dorosłym życiu żadnych problemów z nawiązywaniem przyjaźni, wcale nie stają się też odludkami żyjącymi we własnym świecie. Nie są jednak narażane na wiele negatywnych zjawisk, do jakich dochodzi obecnie w szkołach.

Jest o co walczyć

Żyjemy w czasach, gdy niegodziwości i niesprawiedliwości stały się czymś powszednim, a wielu ludziom nie chce się już walczyć z patologiami życia społecznego. Nie można jednak ulegać tej niemocy, gdy chodzi o przyszłość własnych dzieci. Rodzice muszą zacząć walczyć o swoje prawa, muszą interesować się, w jaki sposób i czego dziecko jest uczone. Muszą podjąć walkę o zniesienie przymusu szkolnego będącego, po przymusowym poborze dorosłych do wojska, największą hańbą naszych czasów.

Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie – napisał Jan Zamoyski, założyciel słynnej Akademii Zamoyskiej. Dopóki państwo i politycy będą mieli monopol na kształcenie naszych dzieci, dopóty Rzeczpospolita pozostawać będzie w permanentnym zagrożeniu.

Na podstawie artykułu Pawła Toboły-Pertkiewicza *Uczeń w obecnym systemie edukacyjnym*

oprac. J.S.

Bądźcie wytrwali na modlitwie, czuwajcie na niej w dziękczynieniu. (Kol 4, 2)

Znaczenie symbolu w poznaniu religijnym - cd

Ks. Jan Cebulak

Symbol religijny

Forma symboli religijnych wywodzi się od rytuałów plemiennych obecnych w kulturze ludzkiej od tysiącleci. Do naszych czasów przetrwało wiele posążków, ozdób oraz malowideł, które w prehistorii stały się pierwszymi trwałymi symbolami religii. Obserwacja pierwotnych kultur wskazuje, że taką rolę mogły pełnić również specjalne gesty, śpiewy lub słowa. Posługiwanie się tymi samymi symbolami religijnymi stało się wyznacznikiem wspólnej przynależności grupowej. W niektórych religiach symbole stały się kluczowe dla prowadzenia wojen religijnych. Rozwój współczesnych religii doprowadził do powstania materialnych symboli wiary eksponowanych publicznie w celu podkreślenia przynależności do danej religii. W toku historii podlegały one uproszczeniom tak, aby łatwo dało się je rozpowszechniać. W efekcie prawie każda współczesna religia posługuje się jakimś przedmiotem, który stanowi widoczne oznaczenie świątyń, a często bywa także noszony przez wiernych. W niektórych wyznaniach taką rolę pełni specjalny element ubioru noszony w miejscach publicznych. Laickie państwa europejskie obniżyły rangę symboli religijnych, które przestały pełnić rolę wspólnego wyznacznika danej społeczności. W części zostały zastąpione symbolami narodowymi. W demokratycznych społeczeństwach wprowadzono zasadę tolerancji religijnej oznaczającą konieczność poszanowania symboli danej wiary nawet, jeżeli się jej nie wyznaje. We współczesnym świecie sakrum otaczające symbole religijne zderza się z zasadą wolności słowa oraz artystycznej ekspresji.

Pierwotnie symbolem Chrześcijaństwa była ryba. Chrześcijaństwo (gr. *Χριστιανισμός* , łac. *christianitas*) to religia i rodzina związków wyznaniowych głoszących nauczanie o mesjaństwie i synostwie Bożym Jezusa Chrystusa, jego męczeńskiej i odkupieńczej śmierci oraz zmartwychwstania. Świętą księgą chrześcijan jest Biblia. Chrześcijaństwo wywodzi się z judaizmu i wyłoniło się z niego ok. połowy I wieku to największa religia na świecie pod względem liczby wyznawców, biorąc pod uwagę wszystkie odłamy wchodzące w jej skład. Krzyż stał się symbolem Chrześcijaństwa w III w. nawiązujący do dwóch pierwszych liter greckich słowa *Christos* (*chi* i *ro*) oraz do ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Wprowadzenie krzyża greckiego do chrześcijaństwa przypisuje się mnichowi egipskiemu Pachomiuszowi (rok 322 n.e.). Ichthys - pierwotny symbol chrześcijan w języku greckim znaczy „RYBA” (**ΙΧΘΥΣ**). Ichthys - znak pierwszych chrześcijan – symbolizuje Chrystusa. Jest jednym z najsłynniejszych akrostychów, czyli słów, które można utworzyć biorąc pierwsze litery wyrazów ze zdania.

Ichthys (ΙΧΘΥΣ) to akronim greckich słów:

- **Ι**ΗΣΟΥΣ (**Ι**ęsoűs) – **Jezus**
- **Χ**ΡΙΣΤΟΣ (**Ch**ristós) – **Chrystus**
- **Θ**ΕΟΥ (**Th**eoű) – **Boży**
- **Υ**ΙΟΣ (**Y**iós) – **Syn**
- **Σ**ΩΤΗΡ (**S**ôtér) - **Zbawiciel**

W czasie prześladowań pierwszych chrześcijan, podobizna ryby była ich znakiem rozpoznawczym. Ryba jako symbol Chrystusa posiada dwojakie odniesienie: po pierwsze - łączy się ze chrztem św. , gdyż żywiołem ryby jest woda; po drugie - ma odniesienie do eucharystii. Świętym pokarmem chrześcijan była i jest Eucharystia, sam Chrystus - ichthys - ryba. Na malowidłach w katakumbach ryba jest symbolem eucharystii. Do IX wieku na wszystkich przedstawieniach Ostatniej Wieczerzy, ryba znajduje się obok chleba i kielicha.

Obecnie obserwuje się wielki renesans znaku Ryby, czyli Ichthys, i to nie tylko wśród zielonoświątkowców czy Koptów, ale także w kościele katolickim i kościołach protestanckich. Krzyż jest znakiem męki Chrystusa i jego śmierci. Ryba jest znakiem życia, stąd też jej wielka popularność zwłaszcza wśród współczesnej młodzieży. Można zauważyć ten symbol na wielu samochodach. Wielki pomnik w kształcie ryby zbudowano jako bramę trzeciego tysiąclecia w Lednicy - miejscu dorocznych spotkań religijnych polskiej młodzieży katolickiej (w czerwcu) i ludzi starszych (we wrześniu). Ryba jako symbolem religijny, jest jednak znacznie starsza niż chrześcijaństwo - występuje w wielu kulturach poczynając od Sumeru, Egiptu, Indii i Grecji

Krzyż łaciński jako podstawowa forma krzyża chrześcijańskiego używany był początkowo z oporami ze względu na negatywne konotacje symbolu ukrzyżowania. Jest symbolem ukrzyżowania Chrystusa, dla Chrześcijan znakiem zbawienia, miłości Boga, zwycięstwa.

Symbolika krzyża chrześcijańskiego obejmuje wymiar horyzontalny i wymiar wertykalny. Belka pionowa, jako wymiar wertykalny, oznacza zjednoczenie nieba z ziemią, tego, co Boskie z tym co ludzkie w Chrystusie. Natomiast belka pozioma, jako wymiar horyzontalny, oznacza zjednoczenie ludzi ze wschodu i zachodu, a zarazem uniwersalny charakter zbawienia dokonanego na krzyżu.

W prawosławiu najbardziej rozprzestrzeniony jest krzyż prawosławny o ośmiu końcach. Takie przedstawienie krzyża zgodne jest z najstarszą tradycją, uważaną za najbardziej autentyczną zarówno przez kościoły wschodnie, jak i zachodnie.

Na osi wertykalnej znajdują się trzy belki poprzeczne:

- górna - oznacza tabliczkę (*filakterium*) z napisem, który do krzyża kazał przybić Piłat, wskazującym na winę skazanego: INRI - *Jezus Nazarejczyk Król Żydowski* (łac.*Iesus Nazerenus Rex Iudaeorum*)
- środkowa - dla rąk ukrzyżowanego Chrystusa
- dolna - belka pod nogi Chrystusa (łac.*suppedaneum*) - inaczej niż w tradycji katolickiej, nogi Chrystusa przebite są nie jednym gwoździem lecz dwoma - każda noga oddzielnie. Jeden koniec dolnej belki jest podniesiony. Ten koniec pokazuje na niebo, dokąd udał się Dobry Łotr, ukrzyżowany razem z Chrystusem. Drugi koniec - opuszczony - wskazuje na piekło, miejsce dla drugiego łotra, który nie wyraził skruchy.

Prawosławna ikona przedstawiająca Ukrzyżowanie obrazuje krzyż z trzema belkami poprzecznymi i czaszką Adama u podstawy. W tle widoczne mury Jerozolimy. Pod krzyżem czasem jest umieszczany wizerunek czaszki. Ma być to czaszka Adama, który wg źródeł apokryficznych miał być pochowany pod Golgotą - *Miejscem Czaszki*. Szczegół ten służy uwypukleniu dogmatycznego znaczenia Ukrzyżowania: odkupienie pierwszego człowieka krwią Chrystusa, Nowego Adama, który stał się człowiekiem, aby zbawić rodzaj ludzki.

Czasem pod krzyżem znajduje się półksiężyc. Nie jest to jednak, jak się czasem uważa, symbol zwycięstwa prawosławia nad islamem - symbol półksiężyca znany był na długo przed powstaniem religii muzułmańskiej.

Półksiężyc symbolizuje tu:

- połączenie symbolu krzyża z kotwicą - symbolem nadziei
- eucharystyczny kielich z krwią Chrystusa, zamazującą ludzkie winy
- Bogurodzicę - półksiężyc jest Jej symbolem.

Miejsca pośrednie w symbolice religijnej zajmują różnego rodzaju zespoły znaków charakterystycznych dla całych epok czy kierunków sztuki (trupie czaszki, zgaszone świece czy pomięte karty ksiąg jako symbole przemijania i śmierci np. w martwych naturach holenderskich XVII w.), czy to jako indywidualna symbolika poszczególnych twórców. W tym drugim przypadku jej geneza może wyznaczać także odpowiednią „moc” symbolu: inną, gdy zostanie on jakby „wykoncypowany”, wymyślony przez artystę (jak tajemny szyfr, co zbliży go zresztą do alegorii), inną, gdy będzie uznany za tak czy inaczej „objawiony”, na przykład w stanach szczególnego natchnienia (Mickiewiczowskie „44”) czy tajemniczego snu. Poezja Blake'a czy Słowackiego, nie mówiąc już o modernistach, może dostarczyć rozlicznych przykładów tego rodzaju symboliki.

Relacja między treścią wyróżnioną a „materią” czy „materiałem” symbolu, ważna i sama dla siebie i jako kryterium jego „mocy”, nie wyczerpuje jednak sprawy. Relacja ta sprzęgnięta jest ze związkiem symbolizującego z symbolizowanym, związkiem, który także wzmacnia się lub słabnie w zależności od charakteru tej relacji. Struktura symbolu i struktura symboliczna pozostają w szczególnym związku funkcjonalnym.

Symbolika obrazu nie wyczerpuje się, tj. przedmioty występujące w krajobrazie powiązane są wyraźnie z określonymi postaciami. Np. Ikona Trójcy Świętej ma sens w kontekście przekazu ewangelicznego, dlatego tam trzeba szukać wskazówek, jak należy rozumieć symbol drzewa, w szczególności zaś - jego treść wyróżnioną przez dwie wypowiedzi Chrystusa, które są decydujące: *„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym*” oraz *„Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?*” .Obie wypowiedzi, a można by ich *znaleźć* więcej, jak choćby porównanie Królestwa Bożego do drzewa - pogłębiają chrystologiczną symbolikę ikony: „drzewo zielone” to symbol wiekuistego życia, winorośl - symbol Kościoła i jego związku z Ojcem - winogrodnikiem. W ten sposób interpretować można i pozostałe elementy krajobrazu: fragment architektury jako dom Ojca, skałę - jako miejsce wtajemniczającego działania Ducha Świętego. Ikona Rublowa ma określoną strukturę formalną, która także może być interpretowana symbolicznie. Dawno już zauważono, że przedstawione na tym obrazie postacie wpisane są w koło, które powoduje wrażenie ich ruchu i życia. Drugą figurą geometryczną, *rządzącą* formą tego obrazu, jest kwadrat, którego przekątne wyznacza górna krawędź stołu i linia, jaką można przeciągnąć przez środek korpusu Chrystusa, misę i punkt znajdujący się dokładnie między podnóżkami Postać Chrystusa na tym obrazie wpisana jest zarówno w kwadrat jak i w koło. Koło symbolizuje nieskończoność, doskonałość, a także niebo; kwadrat - skończoność, cztery żywioły i cztery strony świata, a więc rzeczywistość ziemską. Taka sama symbolika zapisana została w planie prostej bizantyjskiej świątyni, gdzie sześcian oznaczający świat przykryty jest kopułą oznaczającą niebo. Jeśli postać Chrystusa wpisana jest zarówno w koło, jak i w kwadrat, znaczyć to może tylko to, że jest jedyną Osobą Trójcy, która należy także - poprzez wcielenie - do świata ziemskiego. Tak oto treści wyróżnione kwadratu i koła złożyły się na określenie prawdy o Wcieleniu. Nie dokonało się to jednak na mocy alegorii, przekładu znanego na znane. Symbole kwadratu i koła wskazują na tajemnicę, nie pretendują jednak do jej wyczerpania.

Trójca Święta Rublowa odsłania rąbek tajemnicy Trójcy nie na zasadzie ilustracji, „odbicia” czy odwzorowania, lecz poprzez stworzenie nowej rzeczywistości: symbolu, który nie tylko - jak pięknie powiedział Ricoeur - *donnę a penser,* ale przenosi nas w tajemnicę, zapraszając niejako do jej czystej kontemplacji. Geniusz Rublowa sprawił, że symbolu, który stworzył, nie możemy już pominąć w naszym myśleniu o Trójcy: zbyt wiele w nim prawdy i piękna. To one usprawiedliwiają istnienie symbolu nie tylko jako znaku, ale i jako rzeczywistości autonomicznej, która i od tej strony uczestniczy w Prawdzie i w Pięknie. Należy to do istoty tej ikony tak samo jak i to, że w swym Kościele traktowana jest jak sakrament. Najgłębszą oceną *Trójcy Świętej* Rublowa zamieszczaną w literaturze jest zdanie:

Dziękujemy Bogu, Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa, modląc się za was nieustannie. Usłyszeliśmy bowiem o waszej wierze w Chrystusie Jezusie. (Kol 1, 3-4a)

ikona ta jest po prostu piękna. Jest to ikona, w której piękno znalazło jak gdyby najdoskonalsze miejsce dla siebie. Zęby posunąć się o krok dalej i powiedzieć, że ta ikona jest także symbolem najwyższego Piękna, trzeba zrobić dwa założenia należące do teorii sztuki i estetyki. Pierwsze - że artysta nie tworzy wartości wprost, lecz jedynie stwarza warunki, by się ona pojawiła. Drugie - że obok piękna estetycznego pojawia się w niektórych dziełach sztuki piękno rozumiane jako wartość nadestetyczna: odblask tego Piękna. *Do takiego* „ponadpiękna” nawiązuje Norwid, który napisał w zakończeniu wiersza *„Ruszaj z Bogiem”*

Symbol stanowiący autonomiczną całość powinien być rozpatrywany w szerszym kontekście w odniesieniu do rzeczywistości. Kontekst ten stanowi problematyka partycypacji i odwzorowania Dwa te pojęcia, zawierające bardzo bogatą i głęboką treść, mogą być interpretowane w różnych dziedzinach filozofii i odnoszone do rozmaitych aspektów rzeczywistości. Stanowią parę komplementarną, toteż najlepiej sprawdzają się tam, gdzie mogą być zastosowane łącznie. Historia filozofii dostarcza różnych przykładów ich stosowania, częściej zresztą ukazując funkcjonowanie jednego z nich, traktowanego niekiedy jako klucz do rozwiązywania podstawowych problemów.

Problematyka partycypacji i odwzorowania została postawiona przez Platona. Zarówno odwzorowanie czy „odbicie”, jak i uczestnictwo były przez niego brane pod uwagę jako możliwe relacje, łączące świat idei ze światem materialnym. Teoria odbicia, naśladowania *(mimesis)* idei przez świat materialny (i konstytuowania przez to materialnego przedmiotu), rozwijana przez Platona w „średnim” okresie jego twórczości (okres *Uczty, Fajdrosa, Państwa),* została w okresie późniejszym, gdy Platon zainteresował się głębiej problematyką świata materialnego, zastąpiona teorią uczestnictwa *(methexis).* Pozwalała ona na dostrzeżenie znacznie głębszych związków zachodzących między Platońskimi światami, przygotowując m.in. drogę do rozwiązań neoplatońskich, w których teoria partycypacji odegra decydującą rolę.

c.d.n.

Listopadowe refleksje o rzeczach ostatecznych…

Dobrze, że w Kościele Katolickim obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych i następujący tuż po niej Dzień Zaduszny.

Kiedy bowiem popatrzymy na otaczający nas współczesny świat z jego „kulturą”, reklamami, programami telewizyjnymi i radiowymi, wszystkim tym, czym żyją media, a pod ich wpływem społeczeństwo, z łatwością dostrzeżemy, że większość ludzi funkcjonuje w przekonaniu, iż to, co nas otacza będzie trwało wiecznie. Moda, lansująca beztroski styl życia, którego jedynym celem ma być to, aby było nam dobrze, sprawiają wrażenie, jakbyśmy tu, na ziemi, mieli pozostać na zawsze i już w tej rzeczywistości cieszyć się nieograniczonym szczęściem raju. Tymczasem nikt z nas, będących obciążonymi skutkami grzechu pierworodnego, nie będzie na tym świecie żył wiecznie.

Postanowione bowiem ludziom raz umrzeć, a potem sąd. **(Hbr 9,28)**

Wszystkie, zarówno dobre jak i złe sprawy naszego życia są niepewne; jedynie śmierć jest pewna - głosił św. Augustyn. W obliczu tej prawdy powinny tracić jakiekolwiek znaczenie wszelkie nasze małostkowości. Stała pamięć o tym, iż na tym świecie pracujemy na naszą wieczność, jest nieocenioną pomocą w pracy nad sobą i w drodze do świętości. Nie chodzi o to, abyśmy żyli w ciągłym strachu przed śmiercią, ale byśmy mając świadomość jej nieuchronności, z pokojem serca i ufnością w Bożą opiekę stale prostowali naszą drogę. Bo życie jest dla nas swego rodzaju próbą, która ma nas przygotować na wieczne szczęście*, o którym ani ucho nie słyszało i którego żadne oko nie widziało.* Czy ktoś z nas, cierpiących różne udręki na ciele i na duszy, niosących mniejsze lub większe krzyże, może wyobrazić sobie czekające nas szczęście bez miary, na całą wieczność, bez bólu i cierpień, u boku Tego, który kocha nas miłością nieskończoną? By na nie zasłużyć, musimy jedynie pójść drogą, którą przed nami szedł nasz Zbawiciel, Matka Najświętsza, którą podążały niezliczone zastępy świętych. Na nieskończoną miłość Boga musimy, tak jak oni odpowiedzieć naszą miłością, odwagą i determinacją w zdobywaniu dusz dla Niego. Jeśli nie wejdziemy na tę drogę i wzgardzimy nieskończoną miłością Boga, odbierzemy sprawiedliwą karę wiecznego potępienia w piekle. Musimy nieustannie pamiętać, że każdy moment naszego życia został nam dany, abyśmy wypełnili go miłością i służbą dla Boga i ludzi. W każdym momencie pracujemy na nasz ziemski koniec, który ostatecznie zadecyduje o naszym zbawieniu lub potępieniu. Od nas zależy, czy w owym momencie, który - jak ostrzega Pan Jezus - *przyjdzie niepostrzeżenie*, będziemy gotowi na ostatnią walkę i staniemy po właściwej stronie.

Jak złodziej w nocy *(1 Tes 5,2)*

We wszystkich sprawach pamiętaj o swym kresie, a nigdy nie zgrzeszysz. (Syr 7,36)

Powyższe słowa wskazują, jak ważne dla naszego zbawienia jest rozmyślanie o rzeczach ostatecznych i że powinno nam ono towarzyszyć nie tylko w dzień zaduszny i podczas jego oktawy.

Pan Jezus uprzedzał nas, że śmierć zwykle przychodzi niespodziewanie, *jak złodziej w nocy* (1 Tes 5,2). Dlatego w wielu przypowieściach upominał nas byśmy byli zawsze gotowi na spotkanie z nią, byśmy byli czujni, ponieważ wtedy, kiedy się tego najmniej spodziewamy, On przyjdzie, aby nas osądzić (zob. Łk 12,40). Św. Grzegorz powiada, że *Bóg skrywa przed nami godzinę śmierci dla naszego dobra, abyśmy zawsze byli przygotowani na nią*.

Niestety, chociaż wszyscy żyjący wiedzą, że muszą umrzeć, wielu widzi śmierć w odległej perspektywie, niekiedy tracąc ją zupełnie z pola widzenia.

Śmierć grzesznika

W dzisiejszych czasach grzesznicy nie wspominają ani nie rozważają spraw związanych ze śmiercią. Szukają spokoju, chociaż nigdy nie zaznają go w grzesznym życiu, jakie prowadzą. Jednak, kiedy już znajdą się blisko śmierci, i mają wkroczyć do wieczności, nie będą w stanie uciec od wyrzutów sumienia. *Będą szukać ratunku, a nie znajdą go* (Ez 7,26). Co będzie czuł grzesznik, kiedy spostrzeże, że za parę chwil będzie musiał pojawić się przed sędziowskim tronem Jezusa Chrystusa, którego przykazaniami i miłością aż do tej pory pogardzał?

Bóg ostrzegał grzeszników: *w godzinie śmierci będziecie Mnie szukać, a nie znajdziecie* (J 7,34). Powiedział także, że *wtedy nie będzie już czasu na miłosierdzie, lecz na sprawiedliwą karę* (zob. Pwt 32,35). Rozum potwierdza tę prawdę. Czy człowiek światowy umierający w bólu, otępieniu i chaosie, z zaślepionym umysłem i zatwardziałym sercem wskutek popełnienia wielu grzechów, może mieć nadzieję na szczerą skruchę w momencie śmierci za wszystkie przeszłe niegodziwości? Będzie potrzebował nadzwyczajnej i potężnej łaski Bożej, aby zmienić swoje serce i zapewnić sobie zbawienie. Czy Bóg jest zobowiązany do jej udzielenia? Czy grzesznik będzie miał na tyle pokory w sercu, aby o nią prosić? Jakiej skruchy, jakiego zadośćuczynienia można się spodziewać od człowieka, który ukochał grzech aż do samego końca?

Świadomość mającej nadejść śmierci, myśl o konieczności pozostawienia wszystkiego na tym świecie, wyrzuty sumienia, świadomość straconego czasu i pragnienie przedłużenia go dla uporządkowania wszelkich spraw, nieuchronność sądu Bożego, nieszczęśliwa wieczność czekająca zatwardziałych grzeszników - wszystkie te rzeczy tworzą w chwili śmierci straszną burzę, która zwodzi umysł i zwiększa jeszcze bardziej jego obawy.

Nieskończone miłosierdzie Boga

Pan Jezus w jednym ze swoich objawień powiedział: *Jeżeli ty jesteś przepaścią nędzy, to Ja jestem Przepaścią Dobroci i Miłosierdzia. Moje Serce jest twoją ucieczką. Przyjdź i znajdź w Nim wszystko, co potrzebujesz, nawet jeśli dotyczy to rzeczy, o które ciebie proszę. (...) Nie jestem zmęczony duszami, a Moje Serce zawsze czeka na nie, aby przyszły i znalazły w nim azyl, bez względu na to, jak byłyby nędzne! (...) Najmniejszy akt uczyniony z miłości może zdobyć wiele zasług i dać Mi wiele pociechy! Moje Serce nadaje Boską wartość nawet najmniejszym działaniom. To czego chcę, to jest miłość. Nie szukam niczego oprócz miłości. nie proszę o nic oprócz miłości.*

To, co zostało powiedziane do innych, odnosi się także do nas. Bóg daje nam czas teraz, abyśmy wykorzystując wszystkie możliwe środki, nieustannie pozostawali w stanie łaski uświęcającej. Gdy nadejdzie godzina śmierci, nie będzie już czasu na zyskanie przyjaźni Bożej.

Dlatego odwiedzając groby rodziców, krewnych, przyjaciół, a więc ludzi, nad którymi odbył się już sąd, starajmy się słyszeć słowa: *Mnie wczoraj, tobie dzisiaj!* ***Memento homo mori***!

Dziękuję Bogu zawsze, gdy wspominam cię w moich modlitwach, bo słyszę o twojej wierze i miłości, jaką żywisz ku Panu Jezusowi i wszystkim świętym . (Flm 1, 4-5)

Bóg jest Sędzią Sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a złe karze

Sąd, ostateczny Sąd.
Oto droga, którą wszyscy przechodzimy - każdy z nas.
W Kaplicy Sykstyńskiej artysta umieścił Sąd.
W tym wnętrzu Sąd dominuje nad wszystkim.
Oto kres niewidzialny stał się tutaj przejmująco widzialny.
Kres i zarazem szczyt przejrzystości - Taka jest droga pokoleń.
Non omnis moriar - (nie wszystek umrę)
To co we mnie niezniszczalne, teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!
(Jan Paweł II, Tryptyk Rzymski)

23 listopada br. będziemy świętować **Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata**. Jest to ostatnia niedziela roku liturgicznego. Jak każda końcówka jakiegoś etapu życia, tak i ten koniec roku skłania nas do zastanowienia się nad mijającym okresem. Pomagają nam w tym teksty liturgii słowa, które w ostatnich dniach przypominają o Jezusie Królu, który przyjdzie, aby ostatecznie zatryumfować nad szerzącym się złem i aby położyć mu ostateczny kres. Dokona się to dzięki sądowi ostatecznemu.

Każdy człowiek będzie musiał zdać sprawę przed Bogiem ze swoich czynów. Teologia rozróżnia dwa rodzaje sądów: jeden zaraz po śmierci - *szczegółowy*, a drugi - na końcu świata - *ostateczny*. Ks. Michał Kaszowski - wykładowca teologii dogmatycznej w krakowskim jezuickim „Ignatianum” odpowiada na zasadnicze pytania:

1. Pod jakim względem sąd ostateczny różni się od sądu szczegółowego?

Sąd w chwili śmierci będzie oświeceniem człowieka przez Boga, dzięki czemu wyraźnie zobaczy swoje czyny dokonane za życia. Sąd na końcu ziemskiej historii, kiedy Chrystus zjawi się w chwale, nie będzie powtórzeniem tego sądu.

Będzie on ujawnieniem historycznych owoców naszego postępowania, czyli tego, co każdy pozostawił po sobie na tym świecie. Każdy bowiem człowiek ma wpływ na innych. Dobre lub złe oddziaływanie na innych może się ujawnić nawet po śmierci człowieka, np. nawet po odejściu z tego świata dobrych rodziców ich przykład będzie formował ich dzieci. Podobnie może być też z ich złym przykładem, przez który zdemoralizowali swoje potomstwo i postawili je na drodze zła, np. alkoholizmu. Dobra lub zła książka może formować do końca świata wielu ludzi, których albo będzie pobudzać do świętości, albo do grzechu.

Na sądzie ostatecznym poznamy, ilu ludzi nawróciło się do Boga dzięki naszym modlitwom, ofiarom, głoszeniu Ewangelii, cierpieniom lub komu przynieśliśmy duchową szkodę naszym złym przykładem, słowem, grzesznym życiem itp.

Na sądzie tym każdy pozna też ostateczny tryumf Boga i klęskę zła. Okaże się bowiem, że dobro nigdy nie zostało ostatecznie pokonane, gdyż - może po latach - przyczyniło się do powstania nowego dobra. Męczennicy zobaczą, ilu nowych wyznawców Chrystusa zrodziła ich przelana krew. Ujawni się, że ludzie sprawiedliwi - nawet jeśli pozornie przegrali i ponieśli klęskę - są wielkimi zwycięzcami. Oczywistym stanie się i to, że ludzie źli, choć wydawali się potężnymi i szczęśliwymi na ziemi, zmarnowali swoje życie.

Kaplica sykstyńska-sąd ostateczny

Na sądzie ostatecznym ujawni się też radosny fakt, że Bóg potrafił dopuszczone przez siebie każde zło zamienić na większe dobro. Okaże się wtedy, że Bóg pomógł kochającym Go odnieść korzyść ze wszystkiego

Tak więc sąd ostateczny będzie końcowym ujawnieniem się zwycięstwa Boga, dobra, świętości i miłości nad nienawiścią, złem, grzechem.

2. Dlaczego sąd ostateczny na końcu świata nie zmieni losu wiecznego, ustalonego w chwili śmierci człowieka?

Na sądzie ostatecznym każdy pozna historyczne owoce, jakie przyniosło jego życie i działanie. Odkrycie tych owoców nie zmieni naszego wiecznego losu, gdyż zależy on tylko od naszego świadomego działania, od wewnętrznego nastawienia, a nie - od historycznych, nie znanych nam z góry następstw naszych czynów. Los człowieka ustala się ostatecznie w momencie śmierci, gdyż już wtedy ukształtowana jest albo miłość, albo nienawiść, czyli postawy, od których zależy nasza wieczność. Tak więc zaraz po śmierci oczekuje człowieka albo uszczęśliwiające oglądanie Boga, albo wieczne oddalenie od Niego, czyli piekło, albo czasowe oczyszczenie, zwane czyśćcem. Być może sąd ostateczny będzie równocześnie czymś w rodzaju czyśćca dla tych ludzi, którzy dożyją przyjścia Chrystusa w chwale.

3. Co znaczy, że sąd Boży jest sprawiedliwy?

Bóg zna dobrze serce człowieka, jego ukryte intencje, trudności, ograniczone możliwości. Wie również, jakich udzielił nam łask pomagających kochać i czynić dobrze. Dzięki swej wiedzy Bóg potrafi osądzić sprawiedliwie, ale i miłosiernie.

4. Jak należy postępować, aby Bóg okazał nam na sądzie swoje miłosierdzie?

Tylko Bóg jest sędzią. Nie do nas należy osądzanie bliźnich. Miłosierny Pan chce, abyśmy kochali braci i nie wydawali sądów potępiających, gdyż nigdy nie znamy całkowicie ich serc. Tego, kto nie kocha i nie okazuje miłosierdzia, czeka sąd bez miłosierdzia. Jeśli żałujemy za nasze grzechy i przebaczamy naszym winowajcom doznane krzywdy, niesprawiedliwości, Bóg przebaczy nam nasze winy i obdarzy wiecznym szczęściem.

5. Co znaczą słowa św. Pawła: „Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy osądzeni”?

Jeżeli człowiek jest niezadowolony z siebie, żałuje za swoje grzechy z miłości do Boga, jeżeli osądza samego siebie - uzyska przebaczenie grzechów i życie wieczne. Na sądzie Bożym zobaczy wprawdzie swoje grzechy, ale - grzechy, które Bóg dawno mu już przebaczył, gdyż za nie żałował. Wyraźne poznanie przez takiego człowieka swoich dawnych upadków pobudzi go do jeszcze większego uwielbiania Boga i do dziękowania Mu.

„Ostatnie słowo Boga w sprawie ludzkiego losu to nie śmierć, lecz życie; nie rozpacz, lecz nadzieja”

(Jan Paweł II)

Listopadowe odpusty za zmarłych

Człowiek popełniając grzech ściąga na siebie karę i winę. Wina darowana jest na spowiedzi. Kara natomiast (za każdy grzech!) czeka na odpokutowanie po śmierci w czyśćcu. Odpust to darowanie człowiekowi przez Boga kar doczesnych, należnych za grzechy odpuszczone już co do winy w sakramencie pokuty. Odpust może być zupełny lub cząstkowy. Kto uzyska odpust dla siebie uniknie (przy zupełnym) lub skróci sobie (przy cząstkowym) kary czyśćcowe. Zyskując odpust za zmarłych możemy duszom skrócić ich cierpienie lub zupełnie pomóc im przejść do nieba. Jak więc uzyskać w listopadzie odpust za zmarłych?

W Uroczystość Wszystkich Świętych po południu i w Dzień Zaduszny wierni mogą zyskać odpust zupełny (jeden raz w danym dniu), który ofiarują za zmarłych. Warunkiem jest:

- wyzbycie się przywiązania do grzechów, nawet lekkiego
- przystąpienie do Spowiedzi i Komunii św.
- pobożne nawiedzenie kościoła
- odmówienie: Ojcze nasz, Wierzę w Boga Ojca i jakiejkolwiek modlitwy w intencji Ojca Świętego (czyli w tej intencji, w jakiej modli się dziś Ojciec Święty)

W miesiącu listopadzie można w każdym dniu zyskiwać odpusty za zmarłych za pobożne nawiedzenie cmentarza.

- w dniach od l do 8 XI - odpust zupełny
- w pozostałych zaś dniach cząstkowy
- nawiedzając cmentarz należy pomodlić się za zmarłych
- warunki zyskania odpustu zupełnego, jak wyżej

Jeśli zyskujemy odpusty i ofiarujemy go za konkretnego zmarłego, a on już jest w niebie, to wtedy Bóg w swym miłosierdziu „przekazuje” ten odpust innej duszy, która go potrzebuje. Nigdy więc nasza modlitwa (żadna!) za zmarłych nie idzie na marne.

Bóg nie jest Bogiem zamętu, lecz pokoju. (1 Kor 4, 33)

90 rocznica odzyskania niepodległości

11 LISTOPADA

Zbliża się dzień 11 listopada - Święto Odzyskania Niepodległości. To najważniejsza data w dziejach Polski i Polaków. Dzień ten uczcić należy szczególną pamięcią i modlitwą w intencji naszej Ojczyzny i tych co polegli w jej obronie. To jednocześnie powód do dumy, bo 90 lat temu Naród wybił się na niepodległość po 123 latach niewoli.

Jesienią 1918 roku Rosja pochłonięta była w odmętach wojny domowej. W październiku rozpadła się monarchia austro-węgierska, a 11 listopada na froncie zachodnim Niemcy podpisały zawieszenie broni, które przekształciło się w ich kapitulację. Dla Polaków, którzy w tej wojnie widzieli szansę na niepodległość, rzeczywistość przerosła najśmielsze oczekiwania. Oto po czterech latach zaborcy Polski ponieśli całkowitą klęskę, nie ma już cara i cesarzy. Teraz potrzebna była niepodległościowa wola i nadzieja narodu polskiego, że odrodzenie suwerennego państwa jest możliwe – a takiej woli nie brakowało! Dlatego wypadki toczą się błyskawicznie. Początkiem listopada 1918 roku tworzą się lokalne polskie ośrodki władzy, rozbrajane są oddziały wojsk zaborczych, przejmowana jest administracja, pojawiają się biało-czerwone flagi, białe orły, organizuje się polska siła zbrojna. 10 listopada z więzienia w Magdeburgu do Warszawy przybywa Józef Piłsudski – twórca Legionów Polskich, człowiek o wielkim autorytecie. Jemu Rada Regencyjna (utworzona przez Niemcy) podporządkowuje się i 11 listopada oddaje naczelne dowództwo nad wojskiem polskim. W tym przełomowym dniu Polacy uświadomili sobie fakt odzyskania niepodległości. Dopiero piąte pokolenie doczekało się odrodzenia swojej Ojczyzny. Polaków opanował nastrój entuzjazmu i ogromnej radości. Na ulicach i rynkach miast gromadzą się wiwatujące rzesze rodaków, cieszą ich polskie symbole narodowe, można bez ograniczeń manifestować narodową suwerenność. Po 123 latach niewoli okazało się, że Polacy nie zatracili swej tożsamości narodowej – zachowany został polski język, kultura i tradycja, religia katolicka oraz pamięć o tysiącletniej historii i dawnej państwowej potędze. Zrywy powstańcze, choć okupione wielką daniną krwi, świadczyły o tym, że Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości. 11 listopada 1918 roku ziścił się nareszcie sen o wolnej Ojczyźnie. Był to dopiero początek procesu tworzenia się Drugiej Rzeczypospolitej. W ogniu Powstań Śląskich i Wielkopolskiego oraz plebiscytów kształtowały się granice. Natomiast „Cud nad Wisłą”, czyli bitwa pod Warszawą w sierpniu 1920 r. uratowała Polskę przed bolszewickim panowaniem. Tylko wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego mogło powstać i obronić się niepodległe państwo, którego Naczelnikiem w tym najtrudniejszym czasie był marszałek Józef Piłsudski. W patriotyczną działalność zaangażowani byli: Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński, Edward Rydz – Śmigły, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski i wielu innych wybitnych ludzi. Po raz pierwszy w swych dziejach nie była to szlachecka Rzeczpospolita, lecz narodowa. Chociaż większości obywatelom ciężko było żyć i pracować w odradzającym się państwie, pełnym wojennych zniszczeń, pozaborczego zacofania i biedy.

Pamiętajmy, że tę wspaniałą historię tworzył suwerennie Naród polski z własnej woli, bez niczyjej pomocy, pokazując swą wielkość na oczach zdumionej Europy tej zachodniej i wschodniej. Czy patriotycznymi ideałami kierują się współcześni politycy?

Umieć dobrze wychowywać

„Wychowanie i samowychowanie to najważniejsze, a jednocześnie najtrudniejsze zadanie, przed jakim staje współczesny człowiek. Nic nie przynosi większej radości, jak spotkanie z dojrzałą i szlachetną osobą. Z drugiej strony, nic tak nas nie niepokoi, jak spotkanie z kimś, kto nie potrafi zrozumieć siebie i innych (…).” *Ks. M. Dziewiecki.*

Czy nie dostrzegamy błędów w wychowaniu? Dawniej rodzice bronili swe dzieci przed komunistycznymi zakusami na rodzinę. A dziś nie dostrzegają zagrożeń płynących z lansowanej w mediach „nowoczesności”. Później dziwujemy się, że dzieci domagają się tylko samych praw i nie wolno im nakładać obowiązków, nie uszanują żadnego autorytetu, wykazują postawę roszczeniową i egoistycznie patrzą w przyszłość.

W Auli Wyższego Seminarium Duchownego im. Bł. Ks. Władysława Findysza w Rzeszowie odbyła się 24 października konferencja dotycząca pedagogiki personalistycznej. Okazją są obchody 30 – lecia pontyfikatu Sługi Bożego Jana Pawła II. Organizatorem było Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli i Duszpasterstwo Diecezjalne. W konferencji, która zgromadziła licznie pedagogów i duchownych, uczestniczyła delegacja nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Brzostku z s. Marinellii, pod przewodnictwem ks. dr. Jana Cebulaka. Najważniejszym punktem obrad był wykład ks. dr. Marka Dziewieckiego pt. „Pedagogika personalistyczna”. Prelegent – wybitny znawca zagadnienia, autor kilkunastu książek – w sposób bardzo interesujący przedstawił najważniejsze zagadnienia dotyczące współczesnych zagrożeń związanych z wychowaniem młodego pokolenia. Autor udowodnił, że zarówno komunistyczne jaki i liberalistyczne koncepcje wychowania odrywają człowieka od Boga, co bardzo ogranicza osobę ludzką. Obecnie lansowana jest groźna pseudopedagogiczna koncepcja liberalistycznego indywidualizmu, która kieruje się: subiektywizmem, relatywizmem moralnym, egoizmem i dowolnością działania wychowanka. Tego typu model „wychowania bez wychowania” jest modny, poprawny politycznie i dominuje w większości państw Europy. To nieuchronnie prowadzi do kryzysu idei wychowania i osobistego wychowanków.

Odpowiedzią na te zagrożenia jest pedagogika personalistyczna. Ona stawia 3 główne cele wychowania: I) uczyć myśleć; II) uczyć decydować; III) uczyć kochać. Patrz, myśl, wyciągaj wnioski i wybieraj! Nie powielaj np. patologicznych zachowań gwiazd i gwiazdeczek z kolorowych czasopism, bo nie da się oderwać zachowań od skutków! Ostatecznym celem wychowania jest miłość - rozumiana jako świadoma decyzja troski o rozwój innej osoby i siebie również. Najmądrzej uczy nas kochać Jezus Chrystus. On złych i błądzących upominał; obłudników demaskował; a wspierał mądrych i szlachetnych.

Naukowe dzieło Ks. Jana Cebulaka

We wrześniu ukazała się nowa książka Księdza Proboszcza Dr. Jana Cebulaka pt. „POLITYKA REGIONALNA PODKARPACIA W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ”. Jest to obszerna, naukowa publikacja będąca efektem badań własnych Autora. Jednocześnie stanowi profesjonalne kompendium wiedzy w sprawach funduszy unijnych. O tym, że Ks. Proboszcz zna nie tylko teorię, świadczy fakt pozyskania środków i realizacja projektu „Leonardus” w Parafii Brzostek.

Już od początku na związek z naszą parafią wskazuje okładka z fotografią odnowionego brzosteckiego kościoła autorstwa Józefa Nosala. Na całość książki składa się pięć rozdziałów: 1) rola polityki strukturalnej UE w ograniczaniu nierówności regionalnych; 2) instrumenty finansowe Wspólnoty Europejskiej kształtujące politykę regionalną; 3) kierunki i cele rozwoju regionalnego Podkarpacia; 4) instrumenty finansowe wspierające rozwój społeczno-gospodarczy Podkarpacia związane z wdrażaniem polityki regionalnej UE; 5) ocena skuteczności realizacji polityki regionalnej w woj. podkarpackim. Szczególnie ostatni rozdział obrazuje m.in. niedostateczne wykorzystania możliwości pozyskania środków z funduszy unijnych. Dotyczy to zdecydowanej większości gmin woj. podkarpackiego. Potwierdzają to również raporty administracji rządowej, które jako przyczynę takiego stanu wskazują na pierwszym miejscu: „- brak przygotowania organizacyjnego i merytorycznego pracowników samorządowych do wnioskowania, a następnie realizowania projektów finansowych ze środków UE” (s.234-235). Ponadto publikacja zawiera wiele interesujących wniosków potwierdzonych badaniami i wskazuje jakie są praktyczne możliwości rozwiązań. To zaledwie mikroskopijny wycinek szeroko poruszanej problematyki, jakże ważnej dla Podkarpacia, które: „(…) jest jednym z najpiękniejszych i jednocześnie najbiedniejszych regionów w Unii Europejskiej (…)” (s.252).

Na potrzebę istnienia niniejszej książki zwraca szczególną uwagę końcowy fragment recenzji, którą zamieścił prof. dr hab. Włodzimierz Kurek z Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Analizę poszczególnych zagadnień przeprowadzono niezwykle wnikliwie i w rezultacie dała ona podstawę do sformułowania kilkunastu bardzo ważnych wniosków, zawartych w zakończeniu pracy. Zwłaszcza z tymi wnioskami, ale także z całym opracowaniem powinni się zapoznać decydenci w zakresie funduszy unijnych oraz osoby zajmujące się tymi sprawami urzędowo. Książkę ks. dra Jana Cebulaka uważam za bardzo wartościowe opracowanie naukowe wnoszące znaczący wkład do badań w zakresie polityki regionalnej. Jest ono tym cenniejsze, że należy do nielicznych prac, jakie napisano Polsce na ten temat. Studium ks. dra Jana Cebulaka ma także duże znaczenie praktyczne, co w literaturze naukowej jest ciągle rzadkością. W pełni zatem zasługuje na opublikowanie”.

Najserdeczniej gratulujemy!

Zespół Redakcyjny

Starajmy się o to, co przynosi pokój i co służy wzajemnemu zbudowaniu. (Rz 14, 19)

Dnia 21 października br odbyło się Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej naszej parafii. Prezes POAK przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu za lata 2004-2008. Udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Następnie wybrano skład nowego Zarządu w skład którego weszli: W. Tyburowski, J. Samborski, W. Baran, J. Synowiecka i A. Potrzeba.Wybrano skład Komisji Rewizyjnej w składzie: S. Synowiecki, M. Grygiel. Wybrano również kandydatów, z których ks.Biskup mianuje Prezesa POAK.
Głównym problemem działalności POAK jest niewielka liczba członków i dlatego zapraszamy wszystkich chętnych do działania na polu Akcji Katolickiej w naszej parafii.

Informacja o terminie spotkania POAK podawana jest w ogłoszeniach parafialnych. i na stronie internetowej parafii w zakładce; Informacje duszpasterskie/ogłoszenia parafialne pod adresem ***www.parafia.brzostek.alpha.pl***

Z ŻYCIA OGNISKA MISYJNEGO „OTWARTE SERCA”

PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W BRZOSTKU

Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci, któremu patronuje Dzieciątko Jezus, ma na celu kształtowanie misyjnej świadomości u dzieci poprzez zachęcanie ich od najmłodszych lat do modlitw i ofiar z drobnych wyrzeczeń na rzecz rówieśników z krajów misyjnych. Pod hasłem „Dzieci – Dzieciom Misji” płynie pomoc finansowa na szkoły, szpitale i sierocińce.

Mottem i drogowskazem naszej formacji w roku szkolnym 2007/2008 były słowa „Jesteśmy misjonarzami Jezusa”. Jak wskazuje tytuł celem roku formacyjnego było pogłębienie treści, które niesie w sobie Dekalog Małego Misjonarza oraz uwrażliwienie nas na dawanie świadectwa o Panu Jezusie w środowisku codziennego życia: rodzinie, szkole, parafii czy sąsiedztwie.

Nasze Ognisko Misyjne liczyło 20 osób. Spotykaliśmy się raz w tygodniu, czasem dwa. Były to spotkania modlitewne i formacyjne, spotkania ze słowem Bożym. Pogłębialiśmy wiedzę o misjach przez czytanie czasopism misyjnych: „Misje Dzisiaj, „Świat Misyjny”, „Echo z Afryki” oraz oglądanie filmów misyjnych. Na początku roku szkolnego utworzyliśmy Różę Różańcową, dzieci losowały kontynent, który otoczyły modlitwą różańcową. W miesiącu październiku dwa razy w tygodniu bardzo chętnie prowadziliśmy w Kościele różaniec, śpiewając i recytując po łacinie. W okresie Adwentu wykonaliśmy kartki świąteczne dla ludzi samotnych i chorych w parafii. Przygotowaliśmy też scenkę„ Z kolędą w domu”, którą przedstawiliśmy odwiedzając domy jako kolędnicy misyjni. Zebrane ofiary przekazane zostały Dzieciom w Peru. Po feriach rozpoczęliśmy już naukę pieśni wielkopostnych, które zostały zaprezentowane podczas Drogi Krzyżowej w czasie rekolekcji szkolnych. Przygotowaliśmy też czuwanie modlitewne o bł. Karolinie Kózka na peregrynację Jej relikwii do naszej parafii. Aby się lepiej przygotować do tego wydarzenia uczestniczyliśmy w wycieczce do Wał- Ruda i Zabawy śladami błogosławionej.

W czasie Wielkiego Postu przygotowaliśmy montaż słowno – muzyczny na adorację Bożego Grobu w Wielką Sobotę. Rezygnując ze słodyczy odkładaliśmy drobne ofiary do skarbonki wielkopostnej, które zostały przekazane w Niedzielę Miłosierdzia Bożego do Parafialnego Oddziału Caritas w Brzostku. W III niedzielę miesiąca i pierwsze piątki czynnie uczestniczyliśmy w liturgii Mszy św. - odważniejsi czytali Słowo Boże, śpiewali psalmy i recytowali modlitwę wiernych. Chętnie też na prośbę p. katechetki nauczyliśmy się Koronki do Miłosierdzia Bożego, którą wspólnie odmawialiśmy przed Eucharystią. Podsumowaniem całej pracy w Ognisku Misyjnym był udział w IV Diecezjalnym Kongresie Misyjnym w Rzeszowie i VII Ogólnopolskim Kongresie Misyjnym Dzieci w Krakowie – Łagiewnikach.

Od września podjęliśmy współpracę ze Szkolnym Kołem Caritas, które wznowiło swoją działalność. W Tygodniu Miłosierdzia postanowiliśmy na miarę swoich możliwości pomóc najbardziej potrzebującym w szkole. Zorganizowaliśmy zbiórkę odzieży, z której już wyrośliśmy oraz zakupione zostały brakujące artykuły szkolne. Wspólnie też przygotowaliśmy montaż słowno-muzyczny na VIII Dzień Papieski „Jan Paweł II wychowawca młodych”.

Mamy nadzieję, że będziemy coraz lepszymi misjonarzami Jezusa i swoim przykładem zapalimy naszych kolegów i koleżanki miłością do misji.

Z misyjnym pozdrowieniem Kinga Byś, Mariola Pruchnik i Monika Grygiel

WSZYSTKO Z MIŁOŚCI, NIC NA SIŁĘ

(myśli s. Marinelli po zakończonym Tygodniu Misyjnym)

Nasze zgromadzenie ma charakter misyjny, dlatego pracujemy w różnych krajach: w Brazylii, w Afryce południowej, w Kenii i Tanzanii. W Europie jesteśmy we Włoszech, w Anglii oraz w Polsce. Pracujemy również w Azji, szczególnie na Filipinach i w Indiach, skąd przychodzą siostra Andresa i siostra Shini, pracujące w naszej parafii.

Na misjach wykonujemy takie prace, na jakie jest zapotrzebowanie w danym kraju. Charyzmą naszego zgromadzenia (Córek świętego Franciszka Salezego) jest apostolat modlitwy i wychowanie do wiary. Swoją charyzmę realizujemy przez służbę braciom. Dlatego pracujemy w parafiach, w szkołach, w szpitalach, ambulatoriach, domach dziecka, domach starców, współpracujemy z osobami głuchoniemymi i niewidomymi, prowadzimy też sierocińce. Odwiedzamy ludzi chorych, samotnych i uwięzionych oraz całe rodziny. Modlimy się z wszystkimi i za wszystkich, pomagamy ludziom biednym i niesiemy pomoc wszystkim potrzebującym.

Na misjach ludzie są biedni, a konkretnie potrzebują produktów spożywczych, nauki i opieki lekarskiej (kto nie może zapłacić - nie ma prawa do opieki). Nauka jest najważniejsza, bo kiedy ofiarujemy produkty spożywcze i opiekę lekarską - pomagamy tylko doraźnie, a ludzie dalej zostają biedni. Natomiast kiedy ich uczymy - ofiarujemy im nadzieję na lepszą przyszłość: dlatego mamy wiele szkół. Mamy szkoły we Włoszech, w Indiach i na Filipinach, od niedawna budujemy też w Tanzanii i w Brazylii.

Przyjmujemy wszystkie dzieci, bogate i biedne, bo wszystkie potrzebują takiego samego wychowania. Nie tylko uczymy, ale też staramy się kształtować w dzieciach postawę zachwytu wobec wartości ludzkich i chrześcijańskich. Nie wszystkie dzieci mogą opłacać sobie szkołę, ale te też przyjmujemy i one płacą na ile mogą. Nasze szkoły istnieją, bo mamy wielu dobroczyńców. Jest np. taka możliwość, że ktoś wybiera sobie (nawet mieszkając daleko) jedno dziecko i co roku wpłaca za nie pieniądze dopóki nie skończy szkoły. Ci dobroczyńcy korespondują nawzajem ze swoimi wybranymi dziećmi, ale jest też jedna siostra, która informuje danego darczyńcę o tym, jak „jego” dziecko się czuje i jak uczy się.

Na misjach praca nigdy się nie kończy, jak powiedział Jezus, że „biednych zawsze mieć będziecie”, ale siły do pracy daje nam Pan Bóg. Dlatego nie tylko pracujemy, ale też dużo się modlimy, bo Bóg jest źródłem miłości i siły.
Patronem naszego zgromadzenia jest św. Franciszek Salezy, jest on Doktorem Kościoła, ale bywa też nazywany Prorokiem Miłości, a to dlatego, że często powtarzał: „WSZYSTKO Z MIŁOŚCI, NIC NA SIŁĘ”.

Chwała, cześć i pokój spotka każdego czyniącego dobro. (Rz 2, 10)

Pielgrzymka Gimnazjalistów

We wtorkowy poranek 16 września klasy trzecie wyruszyły na pielgrzymkę do Kalwarii Pacławskiej, Przemyśla i Krasiczyna.

Mimo, że pogoda nie dopisywała, bo padał deszcz i było dość zimno, w autobusie od samego początku panowała radosna atmosfera i wszyscy byli w naprawdę świetnych humorach. W drodze do Kalwarii, naszego pierwszego punktu wycieczki, śpiewaliśmy, a siostra grała na gitarze. W kalwaryjskim sanktuarium uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, a potem mieliśmy okazję dowiedzieć się wiele na temat historii Cudownego Obrazu Matki Bożej i klasztoru. Byliśmy również w jednej z kapliczek kalwaryjskich.

Następnym punktem wycieczki był Przemyśl. Tam mieliśmy możliwość podziwiać piękne przemyskie katedry, po której oprowadzał nas ksiądz Andrzej. Później cała grupa udała się na zamek oraz rynek w Przemyślu. Byliśmy również pod pomnikiem Jana Pawła II.

Po zwiedzaniu tego pełnego ciekawych miejsc miasta pojechaliśmy do Krasiczyna, gdzie była okazja do spaceru po pięknym i bogatym ogrodzie tamtejszego zamku.

W drodze powrotnej ksiądz urządził konkurs karaoke, w którym każdy mógł wziąć udział i zaprezentować swoje niezwykłe talenty wokalne. Mieliśmy dużo radości, słuchając siebie nawzajem. Do domu wróciliśmy wieczorem.

K. N.

XXXII Diecezjalne Złazisko KSM do Sękowej 12-14 września 2008

Z Brzostku tradycyjnie wyruszyli młodzi ludzie z plecakami na plecach i pełni młodzieńczej radości. Grupa brzostecka liczyła 31 osób z ks. Stanisławem. W sobotę dołączył jeszcze ks. Stanisław Szczepanik z trzema osobami. Trasa wędrówki wiodła pięknymi szlakami zachodniej części Beskidu Niskiego: z Grybowa, przez Górę Chełm do Uścia Gorlickiego, nocleg w domu rekolekcyjnym i w sobotę przez pasmo Magury Małastowskiej do Sękowej, gdzie znajduje się zabytkowy drewniany kościółek. Pogoda dopisała, choć w drugim dniu wędrowców przeszywało przenikliwe zimno, ale gdy „serca są gorące” to nawet mróz nic nie poradzi. Tak też było na trasie. Do Sękowej przybyło łącznie 120 osób w trzech grupach: rzeszowskiej, brzosteckiej i trzcinickiej. W sobotę wieczór odbyła się uroczysta Msza św. z nabożeństwem Fatimskim pod przewodnictwem diecezjalnego asystenta KSM – ks. Pawła Tomonia. Po niej ognisko, trochę zabawy i odpoczynek.

W niedzielę po wspólnej Mszy św. Udaliśmy się do domów. Młodzież Brzostecka po powrocie zdążyła jeszcze na uroczystości odpustowe w parafii i ze złaziskowymi plecakami maszerowała w procesji odpustowej tworząc swoista delegację. W końcu złaziskom, w którym uczestniczy, od początku towarzyszą ideały chrześcijańskie i patriotyczne. Następne złazisko już na przełomie kwietnia i maja – zapraszamy!

Rajd rowerowy

Od ponad roku w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Brzostku pod hasłem „CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE” organizowane są rajdy rowerowe, mające na celu propagowanie zdrowego i aktywnego stylu życia, turystyki, poznawanie pięknych okolicznych zakątków połączone z elementami duchowości. W dniach 29.09-1.10 dwudziestoosobowa grupa młodzieży pod opieką nauczycieli wybrała się na 3 dniową wędrówkę rowerową w Beskid Niski, aby uczcić również przypadającą w tych dniach 50 rocznicę powstania szkoły i 10 rocznicę nadania jej imienia Jana Pawła II. Trasa rajdu była wymagająca, górzysta, ale za to okraszona pięknymi jesiennymi krajobrazami oraz ślicznymi zabytkami i miejscami kultu.

Pierwszy dzień trasa wiodła ze Szkoły przez Ujazd i Krzyż Milenijny, Jasło, Nowy Żmigród z grobem Błogosławionego Władysława Findysza, Skalnik ze Sanktuarium Matki Bożej Królowej Gór, Kąty, do Desznicy, gdzie był nocleg w Domu Rekolekcyjnym. Warto dodać, że Desznica to miejsce, które w czasach swojego kapłaństwa odwiedzał Karol Wojtyła wędrując przed 50 laty po Beskidzie Niskim z młodzieżą.

Drugi dzień rozpoczął się prawdziwą kolarską premią górską – 4,5 km podjazdu na Przełęcz Chałbowską. Okazało się, że uczestnicy wcale nie boją się gór i w komplecie, z całkiem niezłym tempem pokonali tę górę. Następnie na trasie znalazły się Zapora w Krępnej, Muzeum Magurskiego Parku Narodowego, przepiękny kościółek w Hucie Polańskiej (tu odbyła się wspólna Msza św.) następnie dawna cerkiew a obecny kościół w Polanach, i w Myscowej. Cały czas trasa wiodła doliną Wisłoki wśród przepięknych żółkniejących powoli lasów. Po drodze były dwie przeprawy przez rzekę, co dostarczyło niemałych przeżyć uczestnikom.

Trzeci dzień był dniem powrotu. Z Desznicy przez Jaworze, górską drogą do Mrukowej, Samoklęski, Osiek Jasielski do Dębowca z Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, i następnie przez Jasło do Szkoły.

Rajd był bardzo piękny i dostarczył młodzieży wielu przeżyć, a Pan Bóg nie szczędził pogody i po dwóch tygodniach deszczu cieszyli się przez te trzy dni piękną pogodą.

Rajd nie odbyłby się gdyby nie otwartość i pomoc wielu ludzi i sponsorów, którym w tym miejscu wszyscy uczestnicy składają serdeczne podziękowania, a są to: pani Halina Nowak – Dyrektor Zespołu Szkół w Brzostku, pani Maria Grzesiakowska – Betoniarnia MARBET, pan Kazimierz Sarna właściciel Masarni w Brzostku, pan Stanisław Szczygieł – Sklep ABC, pan Zbigniew Golec z Brzosteckiej Cukierni, ks. Józef Obłój – dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Desznicy, Sklep MOTOR-SPORT. Wszystkim składamy podziękowanie za życzliwość i serce okazane młodzieży.

Do zobaczenia na rowerowych szlakach!

ks. Stanisław Zagórski

Maturzyści na Jasnej Górze

3 października 2008 młodzież klas maturalnych z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Brzostku uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę. Udział wzięło 88 osób z 4 klas z wychowawcami i ks. Stanisławem. Pielgrzymka połączona była z dziękczynieniem Bogu za 50 lecie istnienia szkoły i 10 lecie nadania imienia Jana Pawła II – przypadającymi dokładnie w dniu 3 października. W drodze na Jasną Górę młodzież odwiedziła i modliła się w Sanktuarium Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie. O godz. 13.30 odbyła się uroczysta Msza Św. w Kaplicy Cudownego Obrazu, a po niej Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich. Młodzież wróciła zadowolona i ubogacona przeżyciami duchowymi oraz umocniona na czas zdawania egzaminów dojrzałości i podejmowania decyzji życiowych.

Starajcie się zachować jedność Ducha, złączeni więzią pokoju. (Ef 4, 3)

Szukałem Was, a teraz Wy przyszliście do mnie

– brzostecka młodzież w hołdzie Janowi Pawłowi II

Do obchodów 30 rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową włączyła się dosyć liczna grupa młodzieży pod przewodnictwem księdza Stanisława.

16 października, po wieczornej Mszy Świętej, parafianie mogli uczestniczyć w modlitewnym czuwaniu połączonym ze śpiewem piosenek religijnych przy akompaniamencie gitary (ks. Stanisław i Marcin Parat) i bębnach *djembe* (Karol Szczepanik i Mariusz Klich). Treścią czuwania było rozważanie wybranych wypowiedzi Ojca Świętego skierowanych szczególnie do ludzi młodych. W treść rozważań wplecione zostały również fragmenty poezji Karola Wojtyły oraz cytaty jego homilii zawierające istotne dla współczesnej młodzieży przesłanie.

Na podkreślenie zasługuje niezwykła atmosfera czuwania - sprzyjająca refleksji, modlitwie, a także rocznicowej radości. Wywołana ona została przez odpowiedni wystrój świątyni. Półmrok panujący w kościele, zatopiony w światłach ołtarz, przejmujący dźwięk bębnów sprzyjał modlitewnemu skupieniu uczestników na przekazywanych treściach. Wszyscy mieliśmy wrażenie bliskiej obecności papieża. Poczucie to wypływało z faktu, że mieliśmy jeden wspólny punkt odniesienia – było nim papieskie słowo. Słowo, które zawsze dawało radość, poczucie pewności, spokoju i bezpieczeństwa.

Po tym wieczorze pozostało nam silne pragnienie przeniesienia jego atmosfery na zwykłą codzienność, na naukę, pracę, kontakty z bliskimi. Pozostało też pragnienie wydawania konkretnych owoców papieskiego nauczania w naszym dalszym życiu.

W tym miejscu dziękujemy księdzu Stanisławowi za pomoc w zorganizowaniu czuwania.

Uczestnicy

Zamyślenia młodych

O wulgarności

Nikt z nas nie lubi być bez powodu poniżany, lżony i przeklinany. Także zdecydowana większość, jak wskazują badania opinii publicznej, nie lubi jak inni przy nich przeklinają i używają wulgaryzmów. Ale też jeszcze więcej (prawie wszyscy pytani mężczyźni i jedna trzecia kobiet), przyznało się do używania tych, jak dawniej mówiono „mocnych słów”. Czy jest się czym niepokoić?

Na pewnym przystanku, do tramwaju wsiada grupka młodych ludzi - dwóch mężczyzn i kobieta. Nie zważając na obecność innych prowadzą ożywioną rozmowę, w której co drugie słowo jest wulgaryzmem. Wszyscy obok nich czują się zażenowani. Po chwili jedna starsza pani zwraca im uwagę: - Przepraszam bardzo, to jest miejsce publiczne. Wystarczyło. Dziewczyna prychnęła tylko z oburzeniem, wlepiając wzrok w panią, jednak jej towarzysze musieli odreagować. Po opuszczeniu tramwaju, jeden z nich przy śmiechu drugiego wykrzyknął w kierunku Bogu ducha winnej zakonnicy, wysiadającej na tym samym przystanku, ostre przekleństwo.

To, co przedstawiłam, zdarzyło się naprawdę. I nie sądzę, aby był to przypadek odosobniony. Z agresywnymi i głośnymi wulgaryzmami oraz przekleństwami nazbyt często i prawie wszędzie się spotykamy. To jest znamienne właśnie dla naszych czasów, że przekracza się wszelkie granice, nie ma tabu, znosi się wszelkie zakazy.

Sens używania wulgaryzmów

Słowa wulgarne (ordynarne, prostackie określenia) używane są nie tylko w języku potocznym. One królują we współczesnej literaturze, sztuce, kinie, na salonach, innymi słowy w kulturze.

Dawniej, kiedy ich nie nadużywano, były upustem dla negatywnych emocji. Jednak ci, którzy ich używali, zawsze byli postrzegani jako osoby nietaktowne, pozbawione elementarnej kultury.

Dzisiaj służą one do osobistego i spontanicznego wyrażania własnych, bardzo różnych uczuć, stanów emocjonalnych, od gniewu po radość, od zdziwienia po zachwyt. Czasami pełnią też funkcję przecinka, przerywnika u kogoś, kto tak bardzo przyzwyczaił się do ich używania, że nie jest już w stanie panować nad tym, co mówi. Innymi słowy przekleństwa stały się nałogiem.

Z tych i innych powodów wyrazy ordynarne są lubiane przez młodzież. Co więcej, ich stosowanie ma komunikować, że ktoś jest „równym gościem”.

Wulgaryzmy są też wyrazem buntu młodych ludzi, którzy stosując je komunikują, że tylko oni sami są panami siebie i decydują o tym, co jest dobre a co złe. Nikt im nie ma prawa narzucać czegokolwiek.

Ostry język przypisuje się także „prawdziwym mężczyznom” (w ich pojęciu), którzy nie bawią się w konwenanse, tylko mówią prosto z mostu, co im ślina na język przyniesie.

Tymczasem ci, którzy sobie tego nie życzą, są zmuszeni ich wysłuchiwać i czują się z tego powodu zażenowani. Są jednak tacy, dla których wysłuchiwanie wulgaryzmów, jak sami mówią, nie jest żadnym problemem. Niestety, reprezentują oni tę grupę, która już utraciła wrażliwość i nie potrafi krytycznie spojrzeć na siebie.

Czy jest się czym niepokoić?

Nadużywanie wulgaryzmów powoduje utratę ogólnej wrażliwości na piękno i dobro. Tacy ludzie są bardziej skłonni do przekraczania kolejnych granic, tabu i norm. W pewnym momencie nie będą już w stanie właściwie osądzić czy coś jest złe, czy dobre. Stąd nie będą mogli unikać okazji do zła, a tym bardziej nie unikną samego zła.

To, z pozoru mało znaczące stępienie wrażliwości, nie będzie bez znaczenia dla ich przyszłego życia. Za tym idzie brutalizacja wszystkiego. Człowiek taki łatwo daje się manipulować wszystkim tym, którzy mu schlebiają i utwierdzają w takiej postawie. Nie jest też w stanie wznieść się wyżej i czerpać przyjemności z obcowania z pięknem i dobrem istniejącym w otaczającym nas świecie, przez które poznajemy Boga. Tym samym nie jest on w stanie Boga poznać i pokochać.

Dlatego też człowiek powinien umieć kontrolować to, co mówi, gdzie, w jakich okolicznościach, w jakim celu i w jaki sposób. Żyjemy pośród innych i musimy się starać zgodnie współżyć. To nakazuje sam rozsądek.

Takt i delikatność obowiązują wszystkich, zawsze i wszędzie. Bardzo głośne i agresywne wyrażenia ordynarne na pewno nikogo nie zbudują, a jedynie przygnębią i poniżą. Jeśli stosuje się je nader często w obecności dzieci, tylko się je psuje. Dzieci, które słyszą, jak dorośli przeklinają, myślą, że jest to zachowanie naturalne.

Dlatego też antidotum na ordynarność, prostactwo i wszelką brzydotę niech będzie wczesne rozmiłowywanie dzieci w doskonałym pięknie, aby jak najszybciej potrafiły się odwrócić od wszystkiego, co się temu pięknu sprzeciwia.

A obowiązkiem nas wszystkich jest przeciwstawianie się wulgaryzacji, żeby nie wpędzała nas w stan przygnębienia i nie zaśmiecała naszego pięknego polskiego języka.

oprac. Ł.S.

Sam Pan pokoju niech was darzy pokojem zawsze i na wszelki sposób! Pan z wami wszystkimi! (Tes 3, 16)

KRONIKA DUSZPASTERSKA

od 02. 09. 2008 do 26. 10. 2008

Z radością zawiadamiamy, że w ostatnim czasie następujące dzieci otrzymały Sakrament Chrztu Świętego:

Brzostek:

1. Michał Oprządek
2. Gabriela Gawrońska
3. Magdalena Nawracaj
4. Maria Helena Łukowicz

Bukowa

1. Kacper Kazimierz Kopeć

Nawsie Brzosteckie

1. Wiktoria Anna Grygiel
2. Dżasmina Agnieszka Kopera
3. Karol Mateusz Noga

Wola Brzostecka

1. Jan Stasiowski

Zawadka Brzostecka

1. Kinga Kluza
2. Karol Andrzej Oprządek
3. Michelle Aisha Choto

Módlmy się za te dzieci, aby wzrastały w wierze dla chwały Boga i Kościoła powszechnego.

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

Brzostek

1. Wojciech Mariusz JAŁOWIEC i Renata DZIEDZIC
2. Tomasz Stanisław PIETRZYCKI i Jolanta Maria NAWRACAJ
3. Tomasz Mariusz KUREK i Małgorzata KAWALEC
4. Grzegorz Józef CZUBA i Joanna GWIŻDŻ
5. Damian Jerzy KUREK i Angelika Aneta ZIĘBA

Klecie

1. Maciej Jakub JÓZEFCZYK i Justyna Magdalena KUJAWSKA

Nawsie Brzosteckie

1. Witold KAPAŁA i Alicja Monika KOBAK

Wola Brzostecka

1. Wojciech Eugeniusz MORAWIECKI i Marzena Marta SURDEL
2. Marcin SAMBORSKI i Joanna GRODZKA

Niech dobry Bóg napełni tych małżonków odpowiedzialną miłością, która wszystko przetrzyma.

Ze smutkiem informujemy, że z naszej wspólnoty parafialnej odeszli ze znakiem wiary do wieczności:

Nawsie Brzosteckie

1. 21.09. + Cecylia Sowiżdżał, lat 56

Wola Brzostecka

1. 15.09. + Zofia Woźny, lat 84

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.

PRZYGOTOWANIE DO POGRZEBU:

Pogrzeb chrześcijański nie jest sakramentem. Zmarły znajduje się już poza porządkiem ekonomii sakramentalnej. Jest to jednak obrzęd liturgiczny Kościoła, przez który chcemy pomóc zmarłej osobie w osiągnięciu życia wiecznego.

1. Zgłaszając śmierć osoby i ustalając pogrzeb chrześcijański należy przedstawić w kancelarii parafialnej akt zgonu i poinformować o ostatnich sakramentach przyjętych przez zmarłego (spowiedź, Komunia św, namaszczenie).
2. Jeśli zmarły jest spoza parafii należy okazać zezwolenie tamtejszego proboszcza na pochówek jego zmarłego parafianina.
3. Chcąc pochować zmarłego w innej parafii należy również odebrać z naszej kancelarii odpowiednie zezwolenie.
4. Należy skontaktować się z Siostrą (kościelnym) oraz Organistą celem poinformowania ich o pogrzebie.
5. Uczestnicząc w pogrzebie staraj się pomóc zmarłemu przez modlitwę, spowiedź, przyjęcie Komunii świętej i powagę i skupienie podczas obrzędu.

Zachęcamy, aby trumnę z ciałem zmarłego przywieźć do kościoła na katafalk na pół godziny przed rozpoczęciem pogrzebu. Jest wtedy dogodniejsze miejsce i czas na wspólnotową modlitwę większej liczby parafian chcących włączyć się w pomoc zmarłemu.

cdn

Krótko

06.09. W katedrze rzeszowskiej obył się dzień dziękczynienia za wakacyjne turnusy wszystkich wspólnot diecezjalnych. Podczas Eucharystii Ks. Biskup Kazimierz Górny wręczył krzyże animatorskie liderom LSO. Wśród nich znaleźli się nasi lektorzy: Paweł Smoleń i Mateusz Młyniec.

07.09. Odbyły się coroczne Dożynki Gminne. Najpierw po poświeceniu wieńców odprawiona została Msza św. dziękczynna za tegoroczne zbiory z prośbą o błogosławieństwo Boże w pracy rolników. Następnie wszyscy udali się na obiekty GOSiR-u, na którym odbyła się część artystyczna: ceremoniał dożynkowy, prezentacja wieńców, występy zespołów i zawody sportowe. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.

13.09. W procesji różańcowej oddaliśmy cześć Matce Bożej w podczas Nabożeństwa Fatimskiego. Modlitwom przewodniczył ks. Henryk Masłyk.

14.09. Odpust parafialny ku czci Znalezienia Krzyża Świętego. Uroczystej sumie przewodniczył nasz Rodak ks. Szymon Nosal, a kazanie wygłosił ks. Henryk Masłyk. Uroczystość zakończyła się procesją i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

16.09. Uczniowie klas trzecich naszego gimnazjum wzięli udział w pielgrzymce do Kalwarii Pacławskiej zwiedzając także Przemyśl i Krasiczyn.

29.09. Młodzież z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Brzostku wybrała się na 3 dniową wędrówkę rowerową w Beskid Niski, aby uczcić przypadającą w tych dniach 50 rocznicę powstania szkoły i 10 rocznicę nadania jej imienia Jana Pawła II.

03.10. Na Jasną Górę wyruszyło 90 tegorocznych maturzystów z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Kleciach. Pod przewodnictwem ks. Stanisława i wychowawców młodzież modlić się będzie o zdanie matury i o dobry wybór drogi życia.

12.10. W kolejnym Dniu Papieskim modliliśmy się podczas Mszy świętych o beatyfikację Jana Pawła II oraz w intencji młodzieży. Po południu dzieci ze szkoły podstawowej w Brzostku oraz młodzież gimnazjalna z Nawsia Brzosteckiego pod kierunkiem Pań Katechetek przygotowali i poprowadzili czuwanie modlitewne i program słowno-muzyczny o Słudze Bożym. Członkowie KSM-u zbierali ofiary na fundusz stypendialny Dzieła Nowego Tysiąclecia.

16.10. W 30 rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża młodzież pod kierunkiem ks. Stanisława przygotowała wieczornicę (modlitwa, śpiew) poświęconą Janowi Pawłowi II.

17.10. Zespół Szkół w Brzostku-Kleciach obchodził jubileusz 50-lecia istnienia oraz 10-lecia nadania imienia Jana Pawła II. Program uroczystości: Msza św. pod przewodnictwem Ks. Bpa Edwarda Białogłowskiego, poświęcenie odrestaurowanych stacji Drogi Krzyżowej, złożenie kwiatów na grobach zmarłych nauczycieli, w szkole odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się przemówienia, wystawy okolicznościowe, wspomnienia, występy młodzieży i wspólna zabawa.

19.10. W Niedzielę Misyjną dzieci z Koła Misyjnego przy Szkole Podstawowej w Brzostku pod opieką Pani katechetki modliły się w intencji misjonarzy. Hasło tegorocznego Tygodnia Misyjnego brzmi: „Uczeń Chrystusa misjonarzem nadziei”

22.10. Gimnazjaliści wzięli udział w kolejnym Wieczorze Jadwiżańskim, który odbył się w kościele uniwersyteckim w Rzeszowie.

25.10. Odbyła się zbiórka płodów rolnych przeznaczonych na pomoc dla kleryków w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie. Firma EKIW bezpłatnie dostarczyła dary do Rzeszowa.

ks. Andrzej Turoń

Tego, kto jest słaby w wierze, przyjmujcie bez roztrząsania poglądów. (Rz 14, 1)

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

Bł. ks. Michał Sopoćko

Bł. Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 roku w Nowosadach, na Wileńszczyźnie. Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie wstąpił w roku 1910 do Seminarium Duchownego w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1914. Pracował kolejno jako wikariusz w Taboryszkach (1914-1918), następnie jako kapelan Wojska Polskiego w Warszawie i Wilnie (1918-1932). W Warszawie ukończył Wyższy Instytut Pedagogiczny. W 1926 r. uzyskał stopień doktorski z teologii moralnej. Przez pięć lat pełnił obowiązki ojca duchownego w Seminarium Duchownym w Wilnie (1927-1932). W 1934 r. uzyskał habilitację. Przez większość życia pracował jako profesor teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku (1928-1962).

Był spowiednikiem św. Faustyny Kowalskiej. Z tego powodu zainteresował się kultem Miłosierdzia Bożego i stał się nie tylko jego głosicielem, ale również - w opublikowanych pracach naukowych - dał podstawy teologiczne tego kultu. Jest założycielem Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego (1941 r.). Dla pierwszej wspólnoty sióstr napisał listy formacyjne, a następnie zredagował konstytucje - według przemyśleń i propozycji św. Faustyny. Układał i publikował modlitwy do miłosierdzia Bożego - na podstawie jej tekstów.

Po śmierci siostry Faustyny (1938 r.), z którą ks. Sopoćko utrzymywał kontakt do końca jej życia, konsekwentnie realizował zadania wyznaczone w objawieniach. W „Dzienniczku” św. Faustyny pozostało świadectwo, ukazujące piękną osobowość i wewnętrzne bogactwo tego świątobliwego kapłana: „O Jezu mój, Ty widzisz, jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza, tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu Bożemu” (Dz. 1586).

Ks. Michał Sopoćko zmarł w opinii świętości 15 lutego 1975 r. w Białymstoku, w dniu wspomnienia św. Faustyna - patrona s. Faustyny. i pogrzebany został na cmentarzu parafii Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. W 1988 r. jego doczesne szczątki zostały ekshumowane i przeniesione do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

Dostrzegając niezwykle gorliwą służbę Bogu i Kościołowi w kapłaństwie oraz świętość życia ks. Sopoćki wszczęto w 1987 roku jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, który zakończył się w dniu 29 września 1993 r. W 2002 roku dokumentacja procesu wraz z obszerną biografią ks. Sopoćki, zestawiona w tzw. Positio, przekazana została do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. 20 grudnia 2004 r. Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie promulgowała w obecności Jana Pawła II dekret stwierdzający heroiczność cnót Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki. W grudniu 2007 roku zatwierdzony został w Watykanie cud za przyczyną Sługi Bożego. W następstwie tego w styczniu 2008 roku z potwierdzeniem Ojca świętego Benedykta XVI wyznaczono termin beatyfikacji Sługi Bożego, która odbyła się 28 września 2008 roku w Białymstoku w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie też spoczywają doczesne szczątki Sługi Bożego.

źródło: ***http://brewiarz.katolik.pl***

KRZYŻÓWKA

Przeczytaj Dzieje Apostolskie (rozdziały 9-12). Na podstawie tekstu (w większości) rozwiąż krzyżówkę. Odpowiedzi na pytania wpisuj **pionowo.** Trzeba znaleźć odpowiednią kolumnę. Dla ułatwienia w nawiasie podano ilość liter w odpowiedzi. W zaznaczonym **poziomym** wierszu odczytasz rozwiązanie. Otrzymane hasło wpisz **na kuponie**, wypełnij go, wytnij i przynieś do Siostry w zakrystii najpóźniej **do połowy listopada br**. Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy **cztery nagrody**.

Powodzenia!

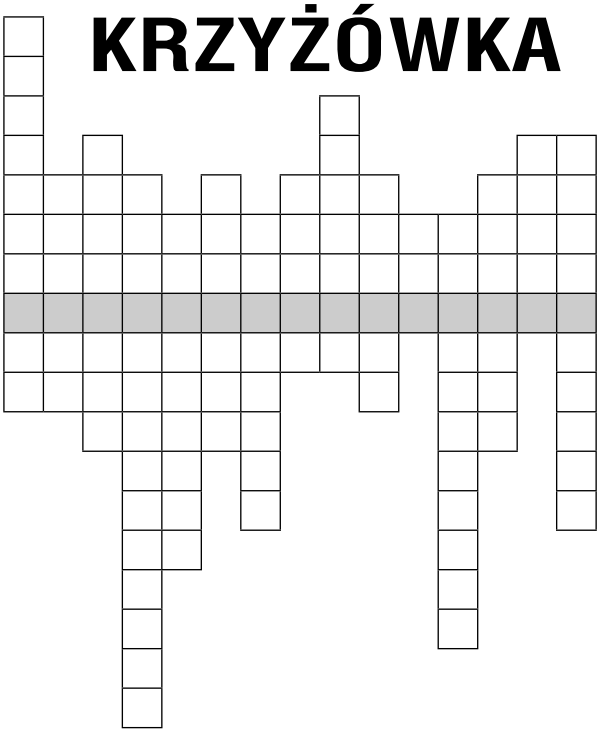

Co spadło z oczu Pawła, gdy odzyskał wzrok (5)
Co znaczy słowo: Eucharystia (14)
Imię Pawła przed nawróceniem (6)
Jacy ludzie usiłowali zgładzić Szawła (10)
Jak miał drugie imię Herod (7)
Jak miał na imię przyjaciel Pawła (7)
Jak miał na imię setnik z Cezarei (10)
Jak miała na imię matka Jana zwanego Markiem (5)
Jakiej narodowości był Szaweł (3)
Kto modlił się za Piotra przebywającego w więzieniu (7)
Kto położył ręce nad niewidomym Szawłem? (8)
Miesiąc różańcowy (11)
W jakim mieście dokonało się nawrócenie Szawła (8)
W jakim mieście po raz pierwszy nazwano uczniów Jezusa chrześcijanami (9)
W sutannie (6))

KUPON

.....
rozwiązanie

.....
imię i nazwisko

.....
kontakt

Rozwiązaniem numeru wrześniowego było hasło: „Rok Świętego Pawła”.
Nagrody otrzymali: **Boroń Joanna** (Klecie), **Nowiński Mateusz** (Brzostek), **Sołtys Maria** (Nawsie Brzosteckie) i **Szewc Natalia** (Bukowa).
Nagrody do odebrania u ks. Andrzeja.

Gratulujemy!

Czuwajcie! Trwajcie w wierze! Bądźcie mężni i silni! (1 Kor 16, 13)

fot. Uczestnik

Rajd rowerowy - pod hasłem „CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE” - więcej str. 11

fot. ks. A.Turoń

Wspólne zdjęcie dzieci po Różańcu w Bukowej

Wszystko z miłości, nic na siłę - więcej str. 10

Wrześniowe pielgrzymki młodzieży - więcej str. 11

Szkolne Koło Caritas

Dzień papieski

Kwesta na fundusz stypendialny Dzieło Nowego Tysiąclecia

Dąb papieski

Wystrój kościoła

Redaguje zespół pod kierownictwem **ks. dr. Jana Cebulaka**
Parafia pw. Znalezienia Krzyża Świętego, 39-230 Brzostek, tel. (014) 68-30-300
www.parafia.brzostek.alpha.pl e-mail: **brzostek.parafia@o2.pl**
Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie